Nr. 186. Lwów — Sobota dnia 15 Sierpnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Weśnego, ulica Czarnieckiego 3. przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebowz. N. M. P. Izaakija. — Jutro: D. 13 po św. ś. Roch. N. 8 po Sosz. H. 7 | Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 1, Zachód „ 7 „ 4 | Długość dnia g. 14 m. 3, Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 sierpnia.

Podany w telegramach czwartkowego numeru rosyjski zakaz wywozu za granicę żyta i żytniej mąki ma pewne polityczne intencye, o czem się przekonywamy z wiadomości otrzymanych dziś z Petersburga. Rosya produkuje na wywóz głównie pszenicę, którą z czarnomorskich portów wysyła do Francyi. Jej żyto, produkowane przeważnie w Królestwie Polskiem, na Litwie, Wołyniu i w krajach Nadbałtyckich szło do Niemiec przez suchą granicę i obok drzewa, lnu, wełny, stanowiło przedmiot zamiennego handlu ziem polskich z Prusami. Zatem ten zakaz dotyka przedewszystkiem te ziemie, które w skutek różniczkowych taryf na rosyjskich kolejach mają bardzo utrudniony wywóz swych towarów do Rosyi. Wprawdzie te utrudnienia chwilowo usunięto i nakazano kolejom brać tylko jednę setną kopiejki za pud i kilometr zboża przesyłanego z zachodnich prowincyj na wschód, jednakże nie wynagrodzi to strat, jakie poniosą nasi rolnicy w skutek nagłej zmiany już wyrobionych kierunków handlowych. Wszystkie zawarte już kontrakta straciły swą moc, zaliczki muszą być zwrócone i trzeba szukać innych kupców, których odrazu znaleźć trudno, bo rosyjscy handlarze nie nawykli zwracać spojrzeń w stronę polską. Zanim się oni zastosują do nowej sytuacyi, nastanie w ziemiach naszych chwilowa stagnacya, która niejednego rolnika może zrujnować w tej krytycznej chwili, kiedy gotówka jest tak potrzebna. — Chociaż w Rosyi głównie nie urodziła pszenica, jednakże wywóz jej jest dozwolony. Rolnicy olbrzymich obszarów po obu stronach Dniepru utworzyli kolosalną exportową spółkę zawarli kontrakta z francuskimi młynarzami i sami, bez żadnego pośrednictwa, wysyłają swe zboże wprost do Marsylji. Tej operacyi rząd nie powstrzymał, chociaż, jeśli jest w kraju głód i trzeba wyjątkowych zarządzeń dla przekarmienia narodu, to dla intendentów tyleż warta, jako żywność, pszenica, co żyto.

Ale chętnie wierzymy, że tym razem rządowi rosyjskiemu nie szło o dokuczenie naszym rolnikom. Ucierpią oni tylko dla tego, że w Petersburgu postanowiono zrobić wielką niedogodność Niemcom. Cóż to obchodzi ojcowski rząd cara, że nas kości bolą od ekonomicznej wojny rosyjsko-niemieckiej: wszak to jeno polskie kości!

Lud niemiecki je żyto albo czyste, albo z małą domieszką pszenicy. Dla niemieckiego robotnika chleb pszenny nie jest chlebem — to ciastko dla dziecka. Ludowa reguła higieniczna głosi: „Wer trinkt saure Milche und isst schwarzes Brot, hat weisse Zähne und Wangen roth“. Naród pedantów postępuje ściśle według swych reguł i gdy żyta nie ma, wtedy się na głód skarży, a ponieważ system konstytucyjny sprawia to, że w pojęciu narodu, zaszczepianem przez agitatorów, we wszystkiem winien jest rząd, nawet w nieurodzaju, przeto rosyjski zakaz utrudnia stanowisko gabinetu Capriviego. Takie właśnie wyrachowanie widocznie miano w Petersburgu. Tam już dawno wiedziano jakie będą zbiory w caracie, a jednak wcale nie myślano o zakazie wywozu zboża, nawet urzędowo zaprzeczono wszelkim pogłoskom o podobnym zamiarze. Ostatnie takie zaprzeczenie pojawiło się w pierwszych dniach sierpnia. Ale gdy nawalne deszcze do reszty zniszczyły w Niemczech zżęte już zboże, gdy kopice popłynęły do morza Renem, Wezerą, Łabą i Hawelem, natenczas rząd rosyjski wbrew własnym oświadczeniom nagle wydał zakaz wywozu żyta i okres przejściowy naznaczył bardzo krótki, bo 27 b. m. granica już będzie zamknięta.

Więc rozporządzenie rosyjskie należy całkowicie do szeregu tych wszystkich zarządzeń, którem się objawiała wojna ekonomiczna z Niemcami. Tak też to zrozumiano w Berlinie i z jednej strony zaczęto uspokajać naród zapowiedzią obfitych dowozów z Ameryki — powiedzmy w nawiasie, dowozów wątpliwych, bo tam już ogromne zamówienia porobili Francuzi — a ze strony drugiej jęto się pocieszać myślą, że odosobnienie ekonomiczne doprowadzi Rosyę do bankructwa. Takiemi wywodami szczególnie się pociesza *Norddeutscherka*, nie sądzimy jednak żeby szczerze. Ona przecież musi wiedzieć, że odosobnienia nie ma, skoro handel czysto rosyjskich ziem z Francyą nie dozna żadnych wstrząśnień. Na dotkliwe straty są narażone tylko ziemie polskie i nadbałtyckie. Wierzymy, że o dobro pierwszych nie idzie *Nordeutscherce*, ale mogłaby zaboleć nad nieszczęściem drugich.

Russofilstwo tłumów francuskich sprawia rządowi ogromne kłopoty. Manifestacye kronsztadzkie miały zgodnie z wolą carską pokazać Europie, właściwie trójprzymierzu, że ma ono przeciwwagę w porozumieniu franko-rosyjskiem, czyli, że to porozumienie jest głównie dla obrony. Tymczasem tłumy francuskie wyobraziły sobie, że to jest formalny sojusz zaczepny, że się wojna gotuje i że car pomoże odebrać Alzacyę i Lotaryngię. Tam, gdzie naród jest monarchą, tłumy wiele znaczą, bo one robią ministrów, a ministrowie wypowiadają wojnę. Więc zachowanie się francuskich tłumów może odstraszyć cara od stosunków z tym Demosem, który już rządu nie słucha, przestrogi odrzuca, idzie za wskazówkami prasy szowinistycznej bulanżerskiej i anarchicznej — i zupełnie szaleje na punkcie russofilstwa. W miasteczku kąpielowem pirenejskiem Cauterets pojawił się rosyjski ambasador Mohrenheim — urządzono mu tam wspaniałą owacyę, bengalskiemi i elektrycznemi ogniami noc zamieniono w dzień, muzyki grały „Boże caria chrani“, a tłumy klękały i śpiewały ten hymn. W Vichy, dokąd przybył na kuracyę w. ks. Aleksy, miasto daje na cześć jego bal, na którym damy i mężczyźni muszą być w staro-rosyjskich narodowych strojach — w kokosznikach, sarafanach, kozakinach, czerwonych koszulach spuszczonych na spodnie i w długich juchtowych butach. Jako wybryk przesytu, może to być dobre, może mieć ostrą woń dla zużytych ludzi, ale ponieważ tłum jest we Francyi monarchą, przeto takie szaleństwa budzą słuszną obawę, że Francuzi, jak zapomnieli miarę, tak zapomną nie bezpieczeństw wojny i w chwili roznamiętnienia hukną: „Formez vos bataillons!

Korespondencje.

Praga 12 sierpnia.

(*sk*) Powracam właśnie z sali zofińskiej, a chociaż to już po północy, zabieram się do pisania, abyście ten list jak najrychlej otrzymać mogli. Dr. Vaszaty przemawiał przed wyborcami. Sceny się działy na tem zgromadzeniu! W młodoczeskim obozie, wre — nic nie pomogą zapewnienia panów Gregrów i *Narodnich listów*, że w klubie młodoczeskim panuje wzorowa solidarność, dzisiejsze zgromadzenie zadało kłam tym zapewnieniom. Na młodoczeskich posłów wołano: „Hańba“, „Precz“ i t. p., a Vaszaty wyklinał Kramarza, kłam zadawał Heroldowi i innym swoim kolegom. W kilku słowach naszkicuję wam przebieg tego zgromadzenia, gdyż na dłuższy opis nie mam czasu.

Na początku omawiał Vaszaty mowę Herolda w Winohradzie i przytem zwrócił uwagę, że młodoczeskie stronnictwo popełniło w i e l k i b ł ą d przez to, że prosiło o podanie mu do wiadomości punktacyj ugodowych. Powinno się było od razu *a limine* odrzucić wszelką ugodę. Wtedy byłoby się osadziło rząd na miejscu. Dalej mówiło tem, że nie powinno się wybierać na posłów ludzi, zależnych od rządu. „Dr. Rieger, zależny jest finansowo“ — rzekł Vaszaty. Na to odezwało się kilka głosów z tłumu „tak samo zależny jest dr. Gregr“. Realistom wystawił Vaszaty jak najgorsze świadectwo, żałował, że młodoczesi przyjęli ich do swego grona, bo „jeżeli p o p e ł n i l i ś m y j a k i e b ł ę d y, to tylko przez realistów.“ Przeciwko posłowi Kramarzowi ogłosił Vaszaty prawdziwą krucjatę za jego mowę o państwowem prawie czeskiem. „Pojąć nie mogę — rzekł Vaszaty — jak mógł Kramarz coś podobnego mówić“? Przecież otrzymał on drukowany program młodoczeskiego stronnictwa — i do tego podpisał nasze prawnopaństwowe zastrzeżenie. Kto nie wie jak nasze prawo państwowe wygląda, ten nie potrafi go skutecznie bronić.“ Słowa te wywołały szalony zgiełk w sali.

Ryczano na całe gardło: „Hańba Kramarzowi — wyrzucić go z klubu itd.“, a Vaszaty z widocznem zadowolnieniem patrzył na ten ferwor tłumu. Dużo jeszcze mówił Vaszaty, ale wszystkiego podawać nie warto. Lecz powiedział, że mowa jego — (Vaszatego) *wypowiedziana w radzie państwa w polityce zagranicznej wzmocniła sympatje Francji i Rosji.* Chciał jeszcze mówić o przeszłorocznej podróży cesarza Wilhelma i o austryjackiej polityce zagranicznej, ale komisarz rządowy przerwał mu uwagą, iż nie dopuści, aby w jego obecności popełniano *zdradę stanu*.

Oklasków zebrał Vaszaty sporo, ale było także w gronie jego słuchaczy sporo takich, którzy sykali.

Czwarte to już przemówienie młodoczecha w ciągu dni dziesięciu. Solidarność w młodoczeskim obozie tak jest rozluźniona, że pan Gregr zaprowadził cenzurę na przemówienia młodoczeskich posłów przed wyborcami i zanim je umieści w *Narodnich listach*, czyta je sam i wypuszcza z nich ustępy, które mu się nie podobają.

Zakład chyrowski.

(Dokończenie.)

Urządzenie zakładu jest takie: na czele stoi rektor, który na pierwszem miejscu wszystkiem kieruje i za wszystko odpowiada; do pomocy ma on dla kierowania naukami prefekta nauk, dla administracji i gospodarstwa domowego ministra, dla rachunkowości i kasy prokuratora, dla karności w konwikcie wreszcie prefekta generalnego. Ci główni pomocnicy bywają dobierani z pośród starszych księży i każdy z nich, zanim na urząd swój się dostał, miał wprzód sposobność, aby stopniowo nabyć potrzebnego doświadczenia i wprawy, i aby dać dowody swojego do niego uzdolnienia. Prefekt generalny ma znowu do pomocy prefektów dywizyjnych i korytarzowych. Dywizyjni doglądają dzieci w salach naukowych, w kaplicy, sypialniach i t. d., korytarzowi uważają na cały ruch po korytarzach. Ci prefekci dywizyjni i korytarzowi, leży to w naturze rzeczy, muszą posiadać zaufanie, a tem samem mieć też odpowiednie poparcie u rektora i prefekta generalnego, albo jeżeli który na nie nie zasługuje, potrzeba go z urzędu usunąć.

Autor jednak nie zadowolniony z tego, i nie może zrozumieć, że wychowanie choćby jednego dziecka, a cóż dopiero tak znacznej ich liczby, staje się niemożliwem, jeżeli nie ma jednomyślności i wzajemnego popierania się pomiędzy tymi, co kierują tem wychowaniem. Ci prefekci z obowiązku zdają relacją o wszystkiem dobrem i złem, co spostrzegli, prefektowi generalnemu codziennie, rektorowi co tygodnia. Prefekt generalny znów codziennie chodzi z relacją do rektora. W ważniejszych wypadkach, lub gdzie chodzi o chłopców trudniejszych, prefekci niżsi niczego samowolnie nie decydują, ale albo załatwiają sprawę według wskazówek prefekta generalnego lub też rektora, albo pozostawiają ją całkiem w ręku tychże. Prócz tych relacyj z urzędu, znoszą się i spotykają rektor i prefekt generalny z tymi różnymi prefektami po nie wiem wiele razy na dzień. Równie ożywione stosunki i wymiana myśli jest pomiędzy pojedyńczemi prefektami i profesorami. Często odbywają się też pod przewodnictwem rektora wspólne konferencje, które znów przyczyniają się do nadania właściwego kierunku całej tej pracy około wychowania i wykształcenia młodzieży. Jedynie, gdzie chodzi o wypadki kompromitujące któregokolwiek z uczniów, ksiądz, który rzecz spostrzegł, zachowuje milczenie w obec innych, a znosi się wyłącznie z tym z przełożonych, który może złemu zaradzić i z rektorem.

W ten zarazem sposób dopomagają sobie wszyscy nawzajem do dokładnego poznania wszystkich wychowańców i każdego z osobna, jako też do obierania środków odpowiednich dla rozwoju już to całego konwiktu, tej lub owej dywizji lub klasy, albo wreszcie takich a takich chłopców w szczególności.

Dobieramy zaś na prefektów dywizyjnych zwyczajnie ludzi młodszych dla dwóch przyczyn: najprzód dla tego, że młodzi lepiej pamiętają swoje własne studenckie lata niż starsi i skutkiem tego miewają też bystrzejsze oko, ale i większą wyrozumiałość na figle i wybryki powierzonej sobie gromadki; mają więcej sił, aby podołać swojemu bądźcobądź męczącemu zadaniu; mają wreszcie dosyć jeszcze życia w sobie, aby podzielać i ożywiać zabawy i rozrywki swoich studentów.

Drugi zaś powód ten, że nie moglibyśmy nigdy mieć starszych wytrawnych i doświadczonych pedagogów, gdybyśmy młodym nie pozwalali brać żadnego udziału w pracy wychowawczej. Dobieramy zaś na prefektów dywizyjnych z pośród młodych tych, co już jakiś czas na podrzędniejszem jakiem stanowisku w konwikcie pracowali, a okazali odpowiednie do tego urzędu uzdolnienie; więc nieraz bywa, że wcale dobry profesor porzuca książki i zostaje prefektem. Ale są młodzi, za młodzi — zarzuca autor. Zaprzeczam, bo nie przyjmujemy do nowicjatu nikogo, co nie ma przynajmniej 15 lat skończonych; zostaje on 2 lata w nowicjacie i 6 lat na studjach, ma więc przybywając do Chyrowa lat 23, w Chyrowie zanim został prefektem pracował co najmniej rok. Najmłodszy więc prefekt, wstępując na swój urząd, musi według tego bardzo prostego rachunku mieć lat 24. Rzeczywiście miewają oni po lat 26—30, są więc w tym wieku, w jakim po całym świecie widujemy pełno ludzi zajmujących stanowiska profesorów, urzędników, sędziów, oficerów, a nawet i spowiedników, którzy bezwątpienia trudniejsze i ważniejsze niż ktokolwiek inny mają obowiązki. Bywają w tym samym wieku i dziennikarze, którzy roszczą sobie pretensje, żeby nietylko Jezuitów, ale choćby samego Papieża i panujących krytykować o wszystkiem i o tem nawet na czem się nie znają, ogłaszać urbi et orbi swoje wyroki, wszystkim narzucać się swoją radą, a nadto wszystko kierować opinją publiczną. Jezuita tylko w tym wieku jest jeszcze za młodym, by nie mówię kierować, ale dopomagać mógł do wychowania młodzieży. Dla czego? bo jest Jezuitą.

Dziwne pojęcie ma autor o zakładzie chyrowskim, według niego jest tam młodzież rozhukana, niesforna — tak, że ją Jezuici z wielkiem tylko wysileniem i pod grozą ciągłych kar i wiszącego nad głową każdego niebezpieczeństwa wydalenia, jako tako w pozornych utrzymują karbach; ale nurtuje w sercach tej młodzieży niechęć lub może nienawiść do Jezuitów, obłuda i wszelkie, najohydniejsze nawet namiętności. Niechby był miał autor sposobność bez uprzedzenia i z poświęceniem popracować parę lat w Chyrowie, a byłby innego nabrał przekonania, że można nietylko z poświęcenia, albo z przymusu, ale ze szczerego zamiłowania i z zamiłowaniem oddawać się tej pracy około młodzieży. Czy może twierdzę, że w Chyrowie same są tylko aniołki, w których nie ma nic skutków grzechu pierworodnego, ni też jadu, ani namiętności? Bynajmniej. Ale czyż zna autor dużo takich, coby w chłopięcych latach nie byli przed własnymi rodzicami, a cóż dopiero przed profesorami lub przełożonymi, zabawili się w kłamstwa i wykręty, udawali niewiniątka i t. p.? a czyż wszyscy dla tego wyrośli na obłudników? Gdzież się nie zdarza pomiędzy chłopcami, a nawet pomiędzy braćmi rodzonymi, żeby młodszy lub słabszy, czując się pokrzywdzonym przez silniejszego, nigdy nie przemyśliwał o zemście za krzywdę poniesioną? Czyż autor wielu ma takich między swoimi znajomymi, coby młodości swojej, a może chłopięcych lub nawet dziecinnych lat nie byli skalali niejednym występkiem? W Chyrowie też mimo całego dozoru i wszelkiej czujności, wszelkie złe jeszcze jest możliwe, a niejedno złe też rzeczywiście się zdarza. Zapobiedz wszystkiemu, to ludzkie, a więc nasze też przechodzi siły. Ale to złe najczęściej prędko się spostrzega, i wtedy nie kary na pierwszem idą miejscu, ale praca około dziecka zbłąkanego uczciwa, cierpliwa, serdeczna, od której ani rektor, ani prefekt się nie usuwa, ale często do niej zaprzęgają tego lub owego z księży, którego uważają za zręczniejszego od siebie, lub do którego chłopiec, o którego chodzi, nabrał więcej serca i zaufania. Bywają w Chyrowie dla nas troski, bywa nieraz i ciężkie zmartwienie, jeżeli przychodzi zwątpić o poprawie którego z dzieci, i jako szkodliwe drugim, wydalić je z zakładu, — ale więcej bywa pociechy z podźwignięcia się wielu i z poczciwości lub dzielności innych. Ust nikomu zawiązać nie mogę, więc wolno było autorowi artykułów niestworzone rzeczy nietylko na nas ale i na młodzież naszę powymyślać. Ja, skoro zdecydowałem się wystąpić z odpowiedzią na napaść niegodną, nie mogę nie poczuwać się do obowiązku, by nie stanąć w obronie młodzieży chyrowskiej i wydać jej świadectwo, że z małemi wyjątkami rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Daj im Boże, dalej tak postępować i rozwijać się jak dotychczas, a kiedyś i Kościół i Ojczyzna znajdzie w nich dzielną podporę.

W Starejwsi pod Brzozowem — dnia 8 sierpnia 1891.

X. H. Jackowski T. J.

Kongres socyalistyczny międzynarodowy.

Rozpocznie się ten kongres w Brukseli w niedzielę 16 bm. i trwać będzie cały tydzień. Na pierwszem walnem posiedzeniu nastąpi wybór komisyj, których będzie tyle, ile postawiono zagadnień. Na następnych walnych posiedzeniach każdy delegat, oprócz referenta, będzie miał prawo przemawiać tylko raz i to najdłużej 10 minut. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na to, jak ci najbardziej postępowi postępowcy na każdym kroku bez ceremonji obcinają te wszystkie prawa, — jak np. wolność słowa, — które w konstytucyjnych państwach są uważane za źrenicę wolności.

Program prac kongresu, rozesłany przez sekretaryat związku socyalistów belgijskich, a podpisany przez Jana Voldersa, zawiera następujące punkta:

1) Stan ustawodawstwa o ochronie robotników pod względem narodowym i międzynarodowym i środki celem rozszerzenia i zapewnienia tegoż ustawodawstwa. 2) Prawo koalicyi, środki zdobycia jego, bezrobocia, bojkotowanie i ruch robotniczy ze stanowiska międzynarodowego. 3) Stanowisko i obowiązki klasy robotniczej w obec militaryzmu. 4) Stanowisko zorganizowanych związków robotniczych wszystkich narodów w obec kwestyi żydowskiej. (Zagadnienie postawione przez amerykański związek robotniczych stowarzyszeń żydowskich). 5) Użycie parlamentaryzmu i powszechnego prawa głosowania na rzecz socyalizmu; taktyka i środki, jakich trzeba użyć celem oswobodzenia robotników. (Zagadnienie socyalistów holenderskich). 6) Połączenie socyalistycznych stronnictw robotniczych ze stronnictwami mieszczańskimi. 7) Zniesienie pracy akordowej. 8) Międzynarodowe święto robotnicze dnia 1 maja, poświęcone sprawie pracy ośmiogodzinnej i pokojowym dążnościom wszystkich robotników. 9) Przy-

20)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“.

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Ciąg dalszy).

„Zaczęły się związki tajne, a zaprzysiężone; zjawił się ten fenomen tak dziwny, że do zrozumienia nie podobny, ludzi, którzy dobrowolnie pod przysięgą oddają wolę swoją w poddaństwo drugim ludziom, których nie znają, o których nie wiedzą, czy są mądrzy czy głupi, uczciwi czy przewrotni. Wzmagał się i rósł zapał do spisków i dochodził do fanatyzmu; z pism ówczesnych (z Mochnackiego zwłaszcza) widzi się, że przystąpienie do spisku wydawało się pierwszym obowiązkiem patryoty i największą zasługą — słowo *konspirator* równoznacznem ze słowem bohater, ślepe posłuszeństwo utajonej władzy największą zasługą i mądrością. W tem zaś siła i powodzedzenie spisków; w tem zaś trudność działania. Wtedy miały tajne związki jeszcze charakter patryotyczny tylko, nienawiści społeczne były dopiero w zarodzie i odzywały się mało; niemniej były te związki nie polityczne tylko, ale i społecznie zgubne. Przez to, że oddawały kraj w ręce ludzi ukrytych, bezimiennych, nieodpowiedzialnych i nie mogących nawet nigdy w praktyce działać tak, jak zamierzali, były już anarchią w swojej istocie i anarchią w czynie, i były źródłem niezliczonych politycznych błędów i szkód. Były zaś zarazem pierwiastkiem i zarodem nienawiści i walki społecznej, społecznego rozkładu. Opór przeciw spiskowi, niewiara w spisek, podnosiły fanatyzm rewolucyi, wiarę w tak zwane rewolucyjne środki i w ich potrzebę. A znowu charakter narodowy spisków, ich dążenie do niepodległości, sprawiały, że zmysł i rozum polityczny nie śmiały przeciw nim tak występować, jak były powinny. Przez uszanowanie dla dobrej sprawy nie śmiano powiedzieć głośno i otwarcie, że dobro tej sprawy wymaga, by tym sposobem do jej zwycięstwa nie dążyć.

„Z tego wynikuął rok 1830, w którym winni byli *wszyscy*. *Jedni*, że samowolnie porwali się na przedsięwzięcie, którego prowadzić nie mieli zdolności, a wykonać nie mieli siły; *drudzy*, że nie mieli albo odwagi sprzeciwienia się i powstrzymania, albo raz już przystąpiwszy, odwagi prowadzenia rzeczy z potrzebną, choćby rozpaczliwą energią. Te wypadki i objawiły, i posunęły bardzo naprzód nasz rozstrój społeczny. Klub obradujący obok rządu, niby jego stróż i zwierzchnik, klub wdzierający się do sali obrad, rząd w przeciągu tygodnia trzy razy zmieniony w swoim składzie, to w samym zarodzie powstania zaród anarchii, i dla jego powodzenia niebezpieczeństwo. Gdy zaś z powodzeń, jakie początkowo były, nie korzystano (tu znowu wina wodzów i rządu), gdy nastąpiły niepowodzenia, wtedy zwykłym w takich wypadkach trybem żal i zawiedziona nadzieja wybuchły przypuszczeniem i obawą zdrady; doktryna *rewolucyjnych środków* skorzystała z tego usposobienia i rozżarzała je do namiętności. W nocy 15 sierpnia ona Warszawy ani sprawy nie uratowała, ale splamiła ją czynem występnym, a przez anarchię doprowadziła powstanie do ostatecznego smutnego końca. Od tego dnia bowiem Warzawa, rząd i wojsko były w tym stanie chwiejności i rozprzężenia, który jest zawsze oznaką i poprzednikiem upadku. Nikt nie posiada ani zaufania, ani wiary, ani władzy, nikt nie czuje w sobie siły; a że ktoś na czele jednak stać musi, więc staje na czele kto chce, choćby... Krukowiecki.

Na emigracyi dopiero proces społecznego rozstroju rozwinął się na dobre. Nie mogło być inaczej. Po wielkich nieszczęściach musi zostawać w duszach jad wzajemnej niechęci; takie już prawo natury ludzkiej, że każdy przypisuje winę drugiemu, a zwala ją z siebie. Emigracya poszła do Francyi już w wielkiem rozdrażnieniu wzajemnem, a tam musiało ono wzrastać pod działaniem rozlicznych wpływów. Jednym z nich było same nieszczęście, tułactwo, niedostatek, wszystkie te smutki i cierpienia, które wyjątkowo silnych i szlachetnych podnoszą w górę, ale zwykłych ludzi, zatem większość, psują.

„Do tego wpływ drugi: bezczynność i potrzeba łudzenia się czynnością, połączona z naszą polską, odwieczną passyą politykowania. Ta stworzyła nasze emigracyjne kluby, a charakter nadało im otoczenie, wpływ i przykład francuski. Były to lata różnych republikańskich, a po części radykalnych spisków i zamachów przeciw rządowi Ludwika Filipa, zamachów także na jego osobę. Ci z emigrantów, którzy już w kraju od młodości wychowali się w uwielbieniu dla spisków i dla rewolucyi, pod tym wpływem naturalnie utwierdzili się w tej wierze, a w swoich pojęciach demokratycznych już przedtem zapaleni, teraz czytając i słysząc, co we Francyi pisano i mówiono, doszli do fanatyzmu w swojej demokracyi — fałszywo i dziecinnie pojętej.

„Wojna roku 1831 nie udała się, bo nie była liczebnie dość silną, bo podnieśli i prowadzili ją ludzie oświeceni tylko; gdyby cały lud był powstał, żadne wojska nieprzyjacielskie nie byłyby go przemogły. Trzeba zatem cały lud poruszyć; na to trzeba obudzić i zapalić w nim miłość ojczyzny. Jakim sposobem? Zniesieniem poddaństwa, uwłaszczeniem, obietnicą obywatelskiej równości, ponętami demokratycznego ideału. Z temi obietnicami i ponętami rozsyłać emisaryuszów, niech między ludem sieją ziarna przyszłego powstania. Nie udało się Konarskiemu? to nic dziwnego, pospieszył się zbytecznie, grunt nie był dość dobrze, dość szeroko przygotowany. Robić to samo, tylko na większą skalę, a udać się musi. Jeżeli druga połowa emigracyi powie, że udać się nie może, zatem że próbować nie trzeba, to się ogłosi, że to „podli służalcy tronów i arystokracyi, ciemięzcy i wrogowie ludu, zaprzedańcy i zdrajcy“. Skrzyneckiego oskarży o zdradę p a t r y o t a i d e m o k r a t a Gurowski! „N o w a P o l s k a“ oskarży Mickiewicza, a Czartoryskiego i jego przyjaciół naturalnie wszyscy.

„Rozchodzą się tedy emisaryusze do kraju; z ludem nie stykają się prawie, a gdzie się przypadkiem zetkną, tam miłości ojczyzny w nim wprawdzie nie rozpalą, ale obudzą i rozjątrzą w nim uczucie upośledzenia i pokrzywdzenia, nienawiść do bogatszego i do pana, do szlachcica. Że zaś ten pan i szlachcic, ten wróg i ciemiężyciel ludu jest Polakiem, więc lud już sam (przy pewnej zewnętrznej pomocy) logicznie doszedł do wniosku, że ta Polska, której jego nieprzyjaciel chce, to musi być coś złego, od czego jemu bronić się należy wszelkiemi siłami. Nienawiść społeczna, nienawiść szlachty, szerzona przez emisaryuszów między ludem, wywołała w nim nie miłość Polski, ale nienawiść jej i śmiertelny przed nią strach.

„Za to po miastach, między młodzieżą, po wsiach między tą zgniłą szlachtą, przyczyną wszystkich nieszczęść ojczyzny, spiski zawiązywały się łatwo. Wiara w ich skuteczność była głęboko zakorzeniona; *nikczemna* szlachta była gotowa wszystko dla sprawy poświęcić (siebie, swego stanowiska i majątku bynajmniej nie wyjmując), a powaga emigracyi, a naiwność i nieznajomość spraw tego świata była tak wielka, że mało komu przeszło przez głowę pytać i wątpić, czy prawdą jest to, co mu mówiono i obiecywano. „Z poświęceniem, z niebezpieczeństwem (rzeczywistem, prawdziwem), przedarł się ten człowiek z Francyi aż tu; jest oczywiście odważny i ojczyznę miłujący. Mówi nam rzeczy, o jakich nam się nie śniło; oczywiście musi być mądry; a skoro zaręcza, że we Francyi, albo w Niemczech, albo w Rosyi, wybuchnie rewolucya i nam pomoże, to on oczywiście wiedzieć to musi. On ma stosunki on przecie nic mówi na niepewne“. W łatwowierne i urojone, a nieraz świadomie przesadzone nadzieje, wierzono jak w ewangelię. Był więc skutek podwójny: nienawiść społeczna, zasiana i między ludem i między znaczną częścią tych co do spisków lgnęli, i przyzwyczajenie ludzi oświeceńszych do opierania widoków i planów politycznych na urojonych podstawach.

„Przyszedł rok 1846, najstraszniejsze zaprzeczenie Polski, jakiego sprawa jej dotąd doznała: lud wiejski oświadczający się czynem przeciw zamierzonej restauracyi Polski. Zarazem rozdarcie społeczne takie, że ślady i skutki jego po pół wieku, po dwóch pokoleniach, ledwo zaczynają się potrochu zacierać i usuwać.

„W dwa lata później powszechna w całej Europie zawierucha, która wypadkami czerwcowemi w Paryżu, wypadkami rzymskiemi, przekonała w Polsce niektórych, że rewolucya a powstanie to niejedno. Aż dotąd mięszano u nas te dwa pojęcia i wierzono, że rewolucya to wolność i sprawiedliwość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jęcie jednolitej nazwy, któraby oznaczała połączenie wszystkich stronnictw robotniczych całego świata. (Centralny rewolucyjny komitet paryski proponuje nazwę: „Międzynarodowe stronnictwo socyalistyczne", podczas kiedy belgijskie stronnictwo robotnicze zaleca nazwę: „Międzynarodowe socyalistyczne stronnictwo robotnicze"). 10) Skuteczna i praktyczna organizacya: a) międzynarodowej korespondencyi robotniczej; b) powszechnej statystyki robotniczej; c) międzynarodowego syndykatu robotniczego; d) przesyłania wiadomości i sprawozdań do międzynarodowego rocznika i kalendarza socyalistycznego, które wychodzić mają we wszystkich językach; e) socyalistycznej propagandy i agitacyi we wszystkich krajach. 11) Sprawa odbycia międzynarodowego kongresu robotniczego w Chicago w r. 1893 i sprawa urządzenia przy tej sposobności międzynarodowych manifestacyi; 12) Oznaczenie czasu dla przyszłego kongresu socyalistycznego."

Pod pewnemi względami różni się zapowiedziany kongres brukselski bardzo znacznie od kongresu odbytego w roku zeszłym w Paryżu. Do współudziału w kongresie brukselskim zaproszeni są stronnicy wszystkich odcieni socyalistycznych, podczas kiedy w Paryżu odbyły się właściwie dwa odrębne kongresy socyalistyczne: tak zwanych Marksistów i posybilistów. Pierwsi polecili urządzenie przyszłego kongresu „towarzyszom" szwajcarskim, podczas kiedy posybiliście oddali to w ręce „neutralnych" Belgijczyków. Zdaje się zatem, że pomiędzy zwolennikami jednego i drugiego odcienia przyszło do porozumienia, zwłaszcza iż rozesłane zaproszenie podpisała nietylko jeneralna rada belgijskiego stronnictwa socyalistycznego, ale i zurychski komitet wykonawczy. Odezwa Jana Voldersa zaprasza też „wszystkie stronnictwa robotnicze i socyalistyczne, i wszystkie robotnicze stowarzyszenia i grupy, — wszystkie bez wyjątku." Dalej opiewa ona, że w kongresie wezmą udział „przedstawiciele socyalnej demokracyi niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej, związki robotnicze (trades unions) i socyalni demokraci angielscy, socyaliści i unioniści amerykańscy, socyalni demokraci wszystkich odcieni politycznych z Francyi, oraz socyalni demokraci hiszpańscy, portugalscy, włoscy, holenderscy, skandynawscy i belgijscy."

Czy życzenie Jana Voldersa, aby przybyli ci „wszyscy" spełni się, zobaczymy. Bądź co bądź będzie można do pewnego stopnia kongres brukselski nazwać „pierwszym międzynarodowym zjazdem socyalistycznym." Pisma socyalno-demokratyczne nazywają kongres brukselski „pierwszym parlamentem robotniczym;" — łatwo pojąć dla czego to robią: pisma socyalistyczne lubują się w wyrażeniach hyperbolicznych Istotnie nie może być większej hyperboli, bo przecież przeważna część robotników całego świata nie należy jeszcze do obozu socyalistycznego, a w kongresie brukselskim wezmą udział tylko delegaci socyalistyczni.

Program kongresu brukselskiego obejmuje wprawdzie wiele kwestyj robotniczych, w gruncie jednak rzeczy są to sprawy dotyczące więcej socyalnych demokratów niż robotników. Jak w Paryżu, tak i w Brukseli będzie uchylona dyskusya nad teoryami socyalistycznemi, a kongres ma jedynie radzić nad praktycznem przeprowadzeniem żądań stronnictwa socyalno-demokratycznego. Takie wysunięcie na przedni plan strony praktycznej okazuje tylko tem jaśniej niebezpieczeństwo, grożące ze strony międzynarodowego ruchu socyalistycznego. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że w Brukseli mają tym razem być poczynione pierwsze kroki celem utworzenia międzynarodowych związków zawodowych.

Z wniosków samoistnych już przesłanych dyrekcyi kongresu przez socyalistyczne związki narodowe zasługuje na zapisanie wniosek socyalistów „polskich." Żądają oni, aby na porządku obrad kongresu brukselskiego umieszczono sprawę agitacyi na rzecz upaństwowienia handlu zbożowego i zniesienia piekarń prywatnych, zwłaszcza po większych miastach, oraz zakładania piekarń komunalnych pod dozorem państwowym. Jak zatem widzimy, posunęli się socyaliści polscy w teoryach swych dalej od „towarzyszy" innych narodowości. Niestety świadczy właśnie ich wniosek, iż nazwy Polaków nadać im nie możemy. Gdyby bowiem teorye ich miały być urzeczywistnione, zostałoby u nas upaństwowionem (a więc zmoskwiconem, albo sprusaczonem), całe życie nasze społeczne i narodowe. Tem samem dążą wnioskodawcy do zupełnego zniwelowania narodowości i do socyalizmu państwowego najgorszego rodzaju. Bogu wszelako dzięki że od teoryi do zastosowania praktycznego jest krok bardzo daleki, a krok ten, zdaniem naszem, nigdy nie będzie zrobiony.

Studenci uniwersytetu brukselskiego, który jest głównym ogniskiem socyalizmu między uczącą się młodzieżą, także zapragnęli odbyć kongres międzynarodowy studencki, na którym także byłyby opracowywane same socyalistyczne kwestye, ale wyłącznie z teoretycznego stanowiska. Ów kongres zwołali oni na początek roku szkolnego i w odezwie swej tak mówią: „My, którzy przez urodzenie należymy do mieszczaństwa, a przez poczucie sprawiedliwości (!) do proletaryatu, mamy obowiązek wspierać wciąż rozwijającą się sprawę robotniczą doświadczeniami naukowemi, zdobytemi na naszem uprzywilejowanem stanowisku. Przez usunięcie różnic warstwowych zespolimy się ze sprawą robotniczą, a przez wzgardzenie egoizmu patryotycznego (!) wydamy walkę w imię sprawiedliwości i równości na gruncie międzynarodowym".

Słów w tej odezwie dużo, a sensu bardzo mało. Wzgardą patryotyzmu będą walczyć w imię sprawiedliwości i służyć sprawie robotniczej naukowem doświadczeniem. Bardzo ładnie! Obaczmyż, jaki jest program kongresu. Punkt pierwszy: oświata ludowa. Drugi: polityczna rola studentów. Trzeci: uregulowanie pracy. Czwarty: powszechne zbratanie się studentów usposobionych socyalistycznie. To wszystko. Mądra z tego będzie sprawa robotnicza!

Dobrze też skarciła tych studentów socyalistyczna gazeta *Münchener Post*, wydawana przez jednego z szefów socyalizmu niemieckiego, Vollmara Oto są jej słowa:

„Nie widzimy potrzeby takiego kongresu. Niewłaściwie przywłaszczają sobie studenci jakąś szczególniejszą, albo zgoła kierującą rolę; dowodzą oni swojem postępowaniem, że nie rozumieją charakteru socyalistycznego ruchu robotniczego Można to młodym ludziom chętnie wybaczyć; ale pochwalać i zachęcać do tego nie można Studenci są i nie mogą być niczem innem, jak tylko ludźmi niedojrzałymi, którzy nie ukończyli jeszcze swojego wykształcenia, którzy daleko więcej uczyć siebie, niż uczyć innych powinni, którzy raczej muszą być kierowani, niż, żeby sami mieli kierować".

Bardzo rozsądnie.

Sprawa Ugrona z Uzelacem.

Z Budapesztu otrzymaliśmy dziś telegram następujący:

„**Budapeszt** 14 sierpnia. Sejm rozpoczął wczoraj obrady nad sprawozdaniem komisji dla nietykalności poselskiej w sprawie posła Ugrona i kapitana Uzelaca".

Aby należycie zrozumieć przebieg tych obrad, trzeba jeszcze raz w krótkości opowiedzieć całą sprawę. Podczas pobytu Cesarza w Fiume urządzili podobno Kroaci, którzy uważają Fiume za kroackie, a nie za węgierskie miasto, demonstrację antimadiarską. Urzędnik policyjny w Fiume przesłał do Budapesztu sprawozdanie, w którem napisał, że w demonstracyach tych antiwęgierskich brali udział także żołnierze 79 pułku piechoty, a najbardziej demonstrował kapitan Uzelac. Opozycjonista Gabrjel Ugron poruszył tę sprawę w sejmie i w mowie swej przedstawił kapitana Uzelaca jako człowieka, który niegodnie nosi odznak oficerskich i t. p. Kapitan Uzelac, wyczytawszy tę mowę Ugrona w dziennikach, posłał mu swoich sekundantów, kapitanów Rukawinę i Bakałowicza (znanego dobrze we Lwowie) i zażądał satysfakcji. Ugron zamianował swoich sekundantów, którzy oświadczyli pp. Rukawinie i Bakałowiczowi, że Ugron jako poseł jest nietykalny, mowę swą oparł na sprawozdaniu policyjnego urzędnika w Fiume i zarzuty swe przeciw Uzelacowi podnosił jako poseł, zatem do odpowiedzialności pociągnięty być nie może i bić się nie będzie, gdyż to uwłaczałoby godności posła. Pp. Rukawina i Bakałowicz odeszli i zdali z tego sprawę Uzelacowi. Nazajutrz odwiedzili znów Ugrona i zapytali go, czy nie byłby skłonny już jako prywatny człowiek dać satysfakcyi kapitanowi Uzelacowi. Ugron odpowiedział, że nie zna kapitana Uzelaca i zarzutów przeciw niemu nie podnosił jako człowiek prywatny, lecz jako poseł, zatem satysfakcyi nie da. Sekundanci odeszli. Tymczasem zrobiła opozycja wielką wrzawę i postawiła interpelację, w której żąda, aby sejm wziął w obronę posłów przeciw napaściom tego rodzaju, gdyż wyzwanie posła na pojedynek za to, co powiedział w sejmie, jest naruszeniem nietykalności poselskiej.

Sprawa poszła do komisji sejmowej dla nietykalności poselskiej. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków i stwierdzono, że kapitan Uzelac nie brał udziału w żadnych demonstracjach w Fiume, zatem ciężkie obelgi, jakiemi obsypał go Ugron, były nieuzasadnione. Komisja w sprawozdaniu swem postawiła następujący wniosek:

1) Poseł za czynności swoje poselskie tak w sejmie, jak i po za nim, może być tylko przez sejm do odpowiedzialności pociągnięty. 2) Za czynności popełnione przez członka sejmu nie w jego charakterze poselskim, może mu być proces wytoczony tylko za zezwoleniem sejmu, chyba, że się go schwyci na gorącym uczynku Z tego wynika, że nietykalność poselska nie sięga tak daleko, aby poseł stał po nad prawem. Sejm czuwać ma tylko nad tem, aby pod maską ustaw nie dręczono posła ani materjalnie ani moralnie. 3) Sejm uważa z jednej strony za potrzebne otoczyć nietykalność poselską skuteczną opieką prawa, z drugiej strony jednak zwrócić musi uwagę na to, że przepisy regulaminu obrad sejmu węgierskiego nie wystarczają, aby chronić należycie honor osobisty członków sejmu, tudzież osób po za sejmem stojących, przeciwko nadużyciu wolności słowa.

Opozycja nie zadowolniła się tą uchwałą komisji i zgłosiła swój odrębny wniosek, jako wotum mniejszości, w którem żąda, aby sejm orzekł, iż kapitan Uzelac naruszył nietykalność posła Ugrona, a w każdym razie usiłował ją naruszyć.

A teraz przystąpmy do dalszego ciągu obrad:

„Referent Konkoly wśród wielkiego hałasu i przerywań opozycji motywował wniosek komisji, a zbijał wotum mniejszości i wykazywał sprzeczności w nim zawarte.

Mówcy opozycyjni bronili wotum mniejszości.

Opozycjonista Rohonczy, który był jednym z sekundantów Ugrona wywodził, że Ugron przemawiał na podstawie urzędowego sprawozdania funkcjonarjusza policji w Fiume i to tylko warunkowo, to jest, jeżeli sprawozdanie to jest prawdziwe. Nie dopuścił się przeto osobistej napaści na Ugrona, lecz jako żołnierz krytykował postępowanie c. i k. oficera bez serca, którego wyrażenia się i wykrzyki sprzeciwiały się węgierskiej idei państwowej Przecież Ugron oświadczył, że da Uzelacowi satysfakcję w sejmie i po za sejmem, jeżeli tylko sprawozdanie policyjne okaże się nieprawdziwem.

Z tego więc powodu prosi Rohonczy, aby sejm powziął uchwałę tej treści, że w tym wypadku nie widzi powodu odstępywać od dotychczasowej swej praktyki w takich kwestjach i wydawać osobnych uchwał co do nietykalności i wolności słowa.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że sprawa ta jest wyjątkową, a w Fiume prowadzą się dochodzenia co do dwych demonstracyj.

Wniosek komisji składa się z dwóch odrębnych części, mianowicie pierwsza z nich dotyczy nietykalności, a druga zwrócona jest przeciwko obrazom osobistym, popełnionym przez nadużycie nietykalności i wolności słowa.

Minister prosi, aby nad każdą z tych części z osobna głosować, a to w tym celu, aby się nie zdawało, że sejm, załatwiając kwestję naruszenia nietykalności, załatwia także śledztwo prowadzone obecnie w Fiume.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj".

Kronika.

Lwów 14 sierpnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystentów rachunkowych tutejszej Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych: Kazimierza Tychowskiego i Kazimierza Czeżowskiego, koncepistami adminisracyjnymi; praktykanta rachunkowego, Henryka Rzeplińskiego, asystentem rachunkowym; w końcu kalkulanta rachunkowego, Seweryna Chmurowicza, praktykantem rachunkowym przy tej Dyrekcji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Puchiewicza, zastępcą nauczyciela w c. k. III gimnazjum w Krakowie; Ludwika Rogowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozówce; Sydonię Broniewską, stałą nauczycielką szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; ks. Piotra Jankiewicza, stałym nauczycielem religii obrz. gr. kat. w sześcio-klasowej szkole męskiej w Śniatynie; Ernestynę Gałecką, stałą nauczycielką sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu; Hilarego Oleksina, nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Józefa Sendeckiego, stałym nauczycielem kierującym, a Michała Mekelytę, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły męskiej w Podhajcach; Eugenię Witoszyńską, stałą nauczycielką szkoły ludowej w Brzuchowicach; Piotra Totta, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy starej; Jakóba Groska, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dziekowcu; Michała Halania, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły ludowej męskiej w Bełzie; Antoniego Czyżewskiego, stałym kierującym nauczycielem, a Stanisława Wicherka, stałym nauczycielem trzy-klasowej szkoły ludowej w Potoku złotym, w końcu Antoniego Ostrowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ossowcach.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządzcę pocztowego, Ryszarda Walchera, z Przemyśla do Tarnowa.

Konkursa. W sądzie krajowym we Lwowie jest do obsadzenia posada sekretarza Rady. Podania należy wnieść do 31 sierpnia b. r. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 17 bm. konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Wysokiej, w pow. gorlickim.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 4 bezpłatne miejsca w galic. konserwatorjum muzycznem, których obsadzenie przysłuża Reprezentacji miejskiej. Osoby, chcące się ubiegać o te miejsca, mają wnieść podania kompetencyjne do magistratu najdalej do 20 sierpnia br. i wykazać w takowych swe ubóstwo, wiek, zatrudnienie i sposób utrzymania, tudzież dotychczasową naukę muzyki.

Na listę adwokatów samborskiej Izby z siedzibą urzędową w Samborze, wpisany został dnia 8 sierpnia b. r. dr. Wincenty Chłopecki, kandydat adwokatury.

Dyrekcja tramwaju lwowskiego donosi nam, iż w skutek interwencji pierwszego delegata Rady miejskiej p. M. Michalskiego, zarządziła, aby w sobotę dnia 15 b. m. jako w dniu uroczystego święta, dla dogodności osób wyjeżdżających rannym pociągiem w kierunku do Stryja, wozy tramwajowe kursowały z placu Cłowego już o godzinie 5 m. 30, godz. 5 m. 35 i godz. 5 m. 40 rano.

Ks. dr. Herman Zschoke, profesor teologji na wszechnicy wiedeńskiej, radzca dworu i referent spraw wyznaniowych w ministerstwie oświaty, przybył do Lwowa i zamieszkał w rz. kat. seminarjum duchownem. Ks. dr. Zschoke przybył do Lwowa z polecenia ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie reorganizacji gr. kat. seminarjum duchownego.

Konsulat rumuński — według doniesienia *Fremdenblattu* — ma być urządzony w Czerniowcach.

Muzyka wojskowa, w razie pogody, grać będzie dziś 14. bm. (w piątek) wieczorem w parku Kilińskiego.

Ofiary. Na kościół M. B. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. G. N. N. z Popielnik 1 złr. na intencję chorego.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne ku uczczeniu V Zjazdu ochotniczych straży pożarnych, urządza w sobotę dnia 15 bm. w sali teatralnej na Zamku uroczyste przedstawienie amatorskie. Danem będzie: „Radziwiłł w gościnie", anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Na zakończenie: żywe obrazy. — Początek o godzinie 7.

Z Hałcniowa (koło Białej) donoszą: Dnia 10 b. m. byliśmy świadkami podniosłej, a coraz rzadszej uroczystości. — Oto ks. Jan Temple, proboszcz w Hałcniowie, dziekan bialski, kanonik i świeżo mianowany radzca książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego, obchodził jubileusz 50-letniej pracy kapłańskiej. Książę kardynał Dunajewski, wyszczególniając czcig. jubilata, przybył sam na powyższą uroczystość z Krakowa. Ludność okoliczna i miejscowa, która dla swego duszpasterza przygotowała rozmaite owacje, tłumnie pośpieszyła, aby powitać dostojnego księcia kościoła i otrzymać błogosławieństwo z rąk ukochanego arcypasterza, który też ze znaną ojcowską dobrotliwością udzielał go cisnącym się tłumnie pobożnym.

Duchowieństwo dekanatu bialskiego, jakoteż z dekanatów sąsiednich, a nawet z dyecezji tarnowskiej i ze Szląska, licznem swem zebraniem dało dowód, jakiej powagi i szacunku ks. jubilat w tych kołach zażywa; a licznie zebrane obywatelstwo okoliczne, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych i przybyli przedstawiciele z Biały, którym znany jest dom ks. jubilata ze staropolskiej gościnności, świadczą wymownie, że ks. jubilat w szerszych kołach cieszy się niekłamaną sympatją i życzliwością. To też czcigodny jubilat przyjmował swych gości z wylaną serdecznością, a liczne religijnym a patrjotycznym duchem nacechowane przemówienia wskazywały na to, jak ważną jest misja kapłanów polskich na kresach, wobec istniejących prądów anti-religijnych i antinarodowych.

Prawdziwie rozrzewniające a podniosłe wrażenie sprawiły liczne owacje, zgotowane ks. jubilatowi przez parafian, którzy wraz z dziatwą, ze łzami serdecznego wzruszenia, cisnęli się do rąk czcigodnego i kochanego proboszcza, by mu złożyć życzenia w słowach prostych, a z serca płynących; zachowanie się zaś parafjan, nacechowane serdeczną swobodą, jaką zdradza jedynie bezwzględne zaufanie i przywiązanie do swego duszpasterza, świadczą wymownie, jak ścisły i iście patrjarchalny stosunek istnieje między parafjanami a ich duszpasterzem.

Aresztowanie rosyjskiego oficera. Pociągiem kolei lwowsko-bełzeckiej w zeszły poniedziałek (dnia 10 bm.) przybył do Bełzca, stacji kolejowej leżącej na granicy Galicji i Królestwa — niejaki Mikołaj Dmytrowicz Soncew, pułkownik rosyjski i urzędnik do specjalnych poruczeń warszawskiego jenerałgubernatora Hurki. — Soncew miał legalny paszport rosyjski i z Bełzca zamierzał udać się w dalszą podróż do Warszawy.

Na dworcu jednak bełzeckim aresztował go pan Gergowicz, komisarz tamtejszej ekspozytury policyjnej. Wkrótce potem przybyła komisja śledcza, złożona ze starszego komisarza policji lwowskiej p Majdingera i komisarza starostwa rawskiego pana Gadzińskiego, która po dokładnem przesłuchaniu aresztowanego odstawiła go do starostwa w Rawie.

Samobójstwo austrjackiego konsula. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Jassach odebrał sobie życie tameczny konsul austrjacki p. Emil Pietschka. Przyczyna samobójstwa tego nieznana: zdaje się atoli, że była nią melancholja. — Od czterech miesięcy, tj od śmierci ojca swego, który był dyrektorem dóbr arcyksięcia Albrechta, okazywał Pietschka pewne przygnębienie. Dzień przed śmiercią spędził on w towarzystwie kilku osób, do domu wrócił około pierwszej w nocy. Rano służący obudził go i przyniósł mu kawę; zaledwie jednak wyszedł, usłyszał w pokoju swego pana wystrzał. Gdy przestraszony wpadł natychmiast do pokoju, konsul już nie żył

Władze rumuńskie, dowiedziawszy się o jego samobójstwie, chciały opieczętować rzeczy i mieszkanie samobójcy; sprzeciwił się jednak temu konsul niemiecki, żądając zastosowania prawa o eksterytorjalności i sam opieczętował lokal konsulatu

Zmarły był przed kilku laty konsulem austrjackim w Warszawie, ale w skutek niegrzecznego obchodzenia się z Polakami z Galicji mieszkającymi w Królestwie, którzy jego pomocy potrzebowali, nie pozyskał sobie sympatji wśród sfer polskich.

Samobójca liczył lat 39.

Z Buczacza donoszą nam:

Przed trzema laty założono tu ochotniczą straż pożarną. Dzięki niezmordowanej pracy jej naczelnika straż ta została należycie wyćwiczoną i dobrze zorganizowaną. Każdego tygodnia odbywa się raz (rano od godziny 6 do 8) ćwiczenie praktyczne, którem kieruje sam naczelnik straży p. Jurkiewicz, asystent pocztowy. W ostatnich latach Buczacz i jego okolicę nawiedzał kilka razy pożar, ale dzięki spiesznej pomocy rzeczonej straży pożary te zostały stłumione lub przynajmniej zlokalizowane.

Wielkie zasługi położyła nasza straż pożarna podczas ostatnich wielkich pożarów w Podhajcach i w Złotym Potoku. Administracja jej zyskała zaufanie u reprezentacji miejskiej i powiatowej. — Dzięki staraniom dra Krzyżanowskiego, wicemarszałka powiatowego, otrzymała nasza straż w roku bieżącym z kasy powiatowej zapomogę której użyto na niezbędne przybory pożarnicze.

Wobec tego mamy nadzieję, że inteligencja zarówno miasta naszego jak i okolicy instytucję tak pożyteczną moralnie i materjalnie wspierać będzie do dalszego jej rozwoju.

Wścieklizna. Według urzędowego wykazu panujących w kraju zakaźnych chorób zwierzęcych, zestawionego przez namiestnictwo na podstawie sprawozdań starostw, zaszły wypadki wścieklizny w czasie do 10 bm.: w Bolechowie w pow. dolińskim, w Budach przeworskich w pow. łańcuckim, w Wapowcach w powiecie przemyskim, w Sanoku, w Podgórzu i w Złoczowie.

Zmarli. W Czortkowie zmarł w 26 roku życia Zygmunt Prus Niewiadomski, urzędnik Tow. wzajem. ubezpieczeń w Krakowie. — Feliks Karol Krukowiecki, obywatel ziemski i żołnierz z roku 1831, rodzony brat jenerała Krukowieckiego z powstania z r. 1831, zmarł we Lwowie w 86 r. życia. Postać charakterystyczna tego starca znaną była każdemu Lwowianinowi.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 762°. Podnosi się. Pogodnie, przytem wiatr dość chłodny.

O smutnym wypadku donoszą nam z Wiśniowczyka: Dnia 29 lipca, parobek, wiozący koniczynę z pola, przewrócił wóz tak nieuważnie, że upadł pod wóz, który go strasznie pokaleczył. Nieszczęśliwy, mimo udzielonej pomocy zmarł do 24 godzin w okropnych mękach.

Nowy głodomór. W Londynie rozpoczął niejaki Aleksander Jack 50-dniowy post o zakład Chciał on „spróbować się" z słynnym głodomorem włoskim Succim, który wytrzymał 40 dni bez jedzenia, ale Succi na to nie przystał Jack odbył już raz w Chrystjanji 47-dniowy post, podczas którego nie przyjmował żadnego innego pokarmu prócz trochę wody zaprawionej pół uncją jakiegoś preparatu własnego wynalazku i to raz na tydzień. Twierdzi on, że właśnie temu wynalazkowi zawdzięcza wytrzymałość na głód.

Z Rzymu donoszą do *Frankfurter Ztg.*, że w kołach watykańskich obiega wieść, jakoby Kurja odrzuciła nową przez rząd pruski proponowaną listę kandydatów na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, ponieważ znajdują się na niej sami niemieccy kandydaci a Ojciec św. ciągle obstaje przy swem postanowieniu nie mianowania żadnego takiego arcybiskupa w Poznaniu, który nie będzie się cieszył sympatją ludności.

Pociągi spacerowe do Brzuchowic. Ruch pociągów spacerowych do Brzuchowic zmienia się z powodu krótszych dni jak następuje: Odjazd ze Lwowa: o godz. 3 po południu; przyjazd do Brzuchowic o g. 3 min. 21 po poł. Odjazd z Brzuchowic o g. 8 min. 2 wieczorem; przyjazd do Lwowa o g. 8 min. 27 wieczorem. Zmiana ta wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia b. r, i pociąg zamierzony na ten dzień odejdzie już według tego nowego rozkładu. Godziny podane są według zegaru lwowskiego.

Z Lubienia piszą nam: „Koncert Echa urządzony w sali tutejszej dnia 9 b m. wypadł nadspodziewanie dobrze. Mimo nie bardzo stałej pogody, zebrała się liczna publiczność, tak, że cała ta sala przepełnioną była aż po brzegi. Poszczególne ustępy programu wykonało Echo z właściwą sobie sumiennością pod kierownictwem p. Wilhelma Czerwińskiego. Znany zaszczytnie kompozytor ten dał nam poznać między innymi także swój utwór „Znasz li ten kraj?," który wywołał burzę oklasków. Panowie Fontana i Witoszyński niemało ubawili publiczność swemi humorystycznemi opowiadaniami.

Po koncercie, jakby za uderzeniem czarodziejskiej różczki, z sali koncertowej w jednej chwili wyniesiono wszystkie krzesła i zamieniono ją w salę do tańców, a muzyka zakładowa rozpoczęła ich szereg odegraniem pięknego walca Około 40 par stanęło do kadryla. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3-ciej zrana.

Na przyszłą sobotę i niedzielę tj. 14 i 15 sierpnia zapowiedziany jest znowu reunion. Nie wątpimy, że wypadnie on dobrze, gdyż goście zakładowi zachęceni wesołem życiem w Lubieniu nie myślą o wyjeździe, a z każdym dniem przybywają jeszcze nowi kuracjusze. Gdyby nie miesiąc czerwiec, który ciągłymi deszczami zniechęcał gości, sezon tegoroczny w Lubieniu zaliczyćby można do najlepszych, gdyż jeszcze dziś trudno o pomieszczenie ciągle tu przybywających gości".

Przerwana korespondencya.

WSPOMNIENIE.

Przy końcu maja roku... (gdy mowa o damach, ściśle daty nie są na miejscu) przyniesiono mi kilka listów. Spojrzałem na nie obojętnie, gdyż po charakterze pisma poznałem stałych moich korespondentów, z których przodkami miewał ongi relacye listowne święty Paweł.

Umiem czytać takie bileciki bez otwierania kopert, znana mi jest bowiem i treść ich i forma w znaki zapytania bogata...

Gdy odrzuciłem je na bok, wypadł z pomiędzy nich jeden w fantazyjnej kopercie, adresowany pismem drobniutkiem, nieznanem.

Otworzyłem go nie bez pewnej obawy, która wszakże, jak się pokazało później, nie była usprawiedliwiona.

List brzmiał tak:

Łaskawy panie i kuzynie.

Masz czas na pisanie różnych głupstw (wyraz ten był wprawdzie przekreślony, mogłem go jednak odcyfrować), masz czas na pisanie różnych utworów pióra, a nie możesz zdobyć się na nakreślenie kilku wyrazów do znajomej, przyjaciółki i kuzynki. Nie jesteś nawet łaskaw zapytać, co się z nią dzieje? Czy żyje jeszcze, czy też błądzi już w krainie cieniów.

Czy tak się godzi?

Otóż ja, kobieta, zawstydzam pana i robię pierwszy krok. Piszę w tem przeświadczeniu, że pańska obojętność musi mieć przecie granice i że nie będziesz pan tak niedelikatny, żeby na list mój (jak to podobno masz zwyczaj) odpowiedzieć milczeniem. Gdy byłam małą dziewczynką, pensjonarką, obchodziły cię niekiedy moje ćwiczenia polskie które ozdabiałeś licznemi poprawkami, może obecnie obejdzie pana moje życie, bo, niestety, to jest takie „pensum", w którem bodaj czy nie częściej, aniżeli w wypracowaniach stylistycznych, popełniamy omyłki...

Ostatni raz widzieliśmy się przed laty pięcioma, w dzień mego zamążpójścia. Pamiętam wybornie, żeś pan był wtenczas w dziwacznem usposobieniu i kiedy wszyscy składali mi życzenia, pan jeden nietylko że nie przystąpiłeś do mnie z dobrem słowem i przyjaźnem uściśnieniem dłoni, ale nie raczyłeś rzucić mi zdawkowej monety konwenansu... banalnego frazesu. Pomyślałam... doprawdy, nie pamiętam już, co pomyślałam. Zresztą na zastanawianie się nie miałam czasu.

Zaraz po weselu wyjechaliśmy na południe. Wiadomo panu, że jako panienka niezamożna, nie mogłam marzyć o tem, co tylko dla ludzi bardzo bogatych jest dostępne. Zamążpójście zmieniło z gruntu moje położenie materjalne, a mąż od pierwszej chwili otoczył mnie zbytkiem i chciał dać mi poznać te wszystkie przyjemności, jakie bogaci ludzie mieć mogą.

Przyznam się z całą otwartością (bo trzeba panu wiedzieć, że w listach tych najzupełniej szczerą być postanowiłam), że z początku ten deszcz złoty, który z hojnej dłoni męża spadał na moją młodocianą główkę, olśniewał mnie i zachwycał. Byłam nim upojona, śmiałam się jak dziecko do błyskotek, do nowych widoków, lubiłam ubierać się w piękne suknie i fantastyczne kapelusze, przepadałam za klejnotami, a stare koronki wprawiały mnie w zachwyt. Tych wrażeń mąż mi nie szczędził, przeciwnie, postępował tak, jak gdyby chciał mnie niemi przesycić.

Dodać trzeba, że widoki zmieniały się ciągle przed mojemi oczami. Jechaliśmy na południe, zatrzymując się w większych miastach tyle tylko, żeby trochę odpocząć, nowemi pięknościami wzrok nasycić i biedz dalej i dalej

Nie umiem opowiedzieć, jak mi się takie życie podobało. Zwiedziliśmy Szwajcaryę, południową Francyę, Włochy. Byłam w Wenecyi, Rzymie, Neapolu u stóp Wezuwjusza... widziałam morze.

Po półrocznej wędrówce wróciliśmy do domu i... tu szczęściu memu i zachwytom koniec.

W drugim roku pożycia, mąż chcąc mi zrobić przyjemność i wrócić dawny złoty humor, odbył ze mną tę wycieczkę powtórnie, ale już ani morze, ani krajobraze wspaniałe, ani miasta arcydzieł sztuki pełne, nie robiły na mnie wrażenia. Przechodziłam obojętnie obok zachwycających mnie ongi cudów przyrody i sztuki. Przechodziłam smutna i znużona

Straciły też dla mnie urok świecidła i klejnoty, nie przepadam już jak dawniej za strojami, zabaw nie pożądam, jaśnieć nie chcę, nie zajmuje mnie nic..

Jednem słowem nie jestem szczęśliwa.

Mieszkamy na wsi.

Majątek nasz, właściwie majątek mego męża, znajduje się w bardzo ładnem położeniu nad rzeką, posiada pałacyk, prześliczny park na wpół dziki i jakieś przestrzenie pól, łąk i lasów, podobno bardzo znaczne.

Tak mówią; co do mnie, nie znam się na tem.

Nie wiem, czy pan znasz mego męża? Zdaje mi się, że nie wiele, prawie tylko z widzenia... Powiem więc coś o niem. Jest to człowiek dobry, do mnie przywiązany, w obejściu zawsze uprzedzający i delikatny Podobno znakomity gospodarz, a jako obywatel powszechnie jest szanowany w okolicy dość nawet szerokiej. Widuję go dopiero na obiedzie wieczorem, wtedy, gdy przyjmujemy gości lub gdy razem udajemy się na wizyty, zresztą nie mam pojęcia, co się z nim dzieje

Od świtu przepada podobno w odmęcie spraw gospodarskich, przemysłowych Mówią, że gromadzi zapasy zboża, buduje gorzelnie, młyny, jakieś tartaki, czy też inne maszyny, o jakich wyobrażenia nie mam.

Zdawałoby się, że warunki, w jakich się znajduję, pozostawiają nie wiele do życzenia, a człowiek, którego mi los za towarzysza życia przeznaczył, robi wszysko co może aby mi to życie uprzyjemnić.. a jednak... ja jestem bardzo nieszczęśliwa.

Mogłabym się rozpisać o tem długo, obszernie, po kobiecemu, lecz nie wiem, jak mój list będzie przyjęty, wolę więc wstrzymać się przynajmniej do czasu, w którym o jego losach się dowiem.. — a teraz zasyłam przyjaźne uściśnienie dłoni etc.

X."

Przeczytawszy ten list, zamyśliłem się... Z sąsiedniego mieszkania, przez otwarte okno dochodziły odgłosy ludzkiej radości, wyrażające się w wykrzyknikach: „pik! dwa pik! pas! cztery pik! dziesięć pik!"... sto pik! miljon pik! aż do znudzenia... do obrzydliwości..

Dobrze ludziom dzieje się na świecie — a ta pani narzeka!..

Odpisać jednak trzeba.. nie ma rady...

Nazajutrz wziąłem papier, jaki miałem najlepszy, pióro najlepsze i atrament także najlepszy i nakreśliłem odpowiedź.

„Najszanowniejsza pani Kuzynko Dobrodziejko!

Nie pisywałem do pani, gdyż ani o to proszony, ani upoważniony do tego nie byłem. Lecz dziś, gdy najniespodziewaniej z pałaców jaśnie pani przemówiła dawna, zacna i kochana kuzynka, miłe i dobre niegdyś dziewczątko, byłbym Kafrem, Zulusem, Buszmanem, gdybym na liścik jej nie pospieszył z odpowiedzią, tem bardziej, że łaskawa na mnie korespondentka jest nieszczęśliwa.

Ja w to wierzę, a że dla biednych i cierpiących mam zawsze niekłamaną sympatyę— przeto pospieszam ze słowami pociechy...

Czytając pani list, biegłem myślą za pociągiem, unoszącym zakochaną parę do krainy wiecznej wiosny. Wyobrażałem sobie panią na tle zachwycających krajobrazów, pod marmurowemi kolumnadami pałaców. Zdawało mi się, że widzę migotliwe blaski drogich kamieni, słyszę szelest jedwabiów i że razem z tłumem lazaronów podziwiam zachwycającą podróżniczkę, która łączy w sobie najbogatsze wdzięki natury, z najwykwintniejszemi wymysłami mody.

Tak to, pani dobrodziejko, nieszczęście przybiera najrozmaitsze formy i nieraz siecze swoje ofiary złotym deszczem, jak tego doświadczyła przed wiekami mitologicznej pamięci mama Perseusza, niejaka pani Danae.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe obostrzenia przeciw żydom w Rosji. *Dniewnik Warszawskij* zamieszcza następujący komunikat:

„Na zasadzie specjalnych przepisów, zatwierdzonych pod dniem 14 marca r. b nadane zostało poselstwom, misjom i konsulatom prawo wizowania, bez uprzedniego na to pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych do wjazdu w granice Rosji, paszportów żydów zagranicznych, stojących na czele firm handlowych, komisantów, plenipotentów, subjektów i agentów takich firm, jeżeli firmy te są zarejestrowane według praw kraju, z którego pochodzą. Obecnie jeden z konsulów rosyjskich za granicą doniósł, że natychmiast po wydaniu rzeczonego prawa, żydzi, drobni handlarze zaczęli się wpisywać do stanu kupieckiego, za co za granicą w ogóle wnosi się nieznaczna opłata (w Austrji naprzykład wszystkiego 130 złr.), a to w celu ułatwienia sobie dostępu do Rosji. Przytem żydzi z naddatkiem odbijają sobie wniesione sumy przez wydawanie za umówioną cenę swoim współwyznawcom, pragnącym udać się do Rosji, lecz nie mającym do tego prawa, plenipotencyj opiewających, że taki to, a taki jedzie z polecenia firmy dla kupna towarów za gotowe pieniądze. Słyszeliśmy, że władze zwróciły baczną uwagę na to obejście prawa, wymyślone przez żydów, i że obecnie zbierane są informacje, czy w ostatnich czasach nie dał się spostrzedz większy, niż przedtem w granice kraju żydów zagranicznych, zaopatrzonych w paszporty krajowe, zawizowane przez rosyjskie poselstwa, misje lub konsulów, oraz, czy w granicach kraju nie ma żydów zagranicznych, nietrudniących się tem zajęciem, pod pozorem którego został im dozwolony przyjazd do Rosji.

O defraudacjach cłowych na Bukowinie donoszą do jednego z dzienników wiedeńskich następujące nowe szczegóły: „Szereg uwięzień i samobójstw urzędników cłowych nie skończył się jeszcze. Ze stacji pogranicznej Ickany, donoszą właśnie o samobójstwie komisarza finansowego Sieradzkiego. Krajowego dyrektora finansowego spensjonowano, a główny winowajca, naczelnik urzędu cłowego Kobierski skazany już został na więzienie. Szkodę jaką rząd poniósł oznaczają rozmaicie, w każdym jednak razie dosięga ona co najmniej miljona złr.

Pokazuje się, że malwersacje datują się od lat kilku i że rozciągnięte były na wszystkie urzędy cłowe na Bukowinie. Od dawna już nie było dla nikogo tajemnicą, że w bukowińskich urzędach cłowych dzieją się rozmaite malwersacje pieniężne, dlatego pociągnięcie do odpowiedzialności niższych urzędników czerniowieckiego urzędu finansowego mało kogo zdziwiło, bo wszyscy byli przygotowani na taką ewentualność. Szczególnie podejrzanem wydało się to, że spensjonowany już teraz radca dworu Trzcieniecki w zanadto poufałych stosunkach, żył ze swoim podwładnym obecnie uwięzionym Kobierskim.

Wiedziano także powszechnie, że pewien emerytowany wyższy urzędnik finansowy pisał do ministerstwa finansów, donosząc o rozmaitych malwersacjach i oświadczając gotowość przedstawienia na to dowodów. Kilkakrotne jednak listy w tej sprawie pozostały bez skutku, aż nareszcie, ministerstwo finansów zarządziło tajne śledztwo. Następstwa śledztwa były takie, że minister zniewolony był wysłać natychmiast do Czerniowiec krajowego dyrektora finansów Weigla z Komotowa (w Czechach) który też przywiózł ze sobą odrazu rozkaz spensjonowania Trzcienieckiego. W tym samym prawie czasie aresztowano Kobierskiego.

Oprócz wypadków, gdzie defraudacje cłowe odbywały się za porozumieniem z partjami, radził sobie Kobierski jeszcze w inny sposób. Skoro wyśledził, że który z niższych urzędników porozumiewa się z jakąś partją na szkodę skarbu, udawał przez dłuższy czas, że nic nie widzi. Urzędnik widząc nieuwagę zwierzchnika, brnął w przeniewierstwach co raz dalej, aż nareszcie pewnego razu przy najgrubszym „interesie" zjawiał się Kobierski niespodziewanie i wykrywał oszustwa. Urzędnikowi groziło teraz więzienie i utrata chleba, a stronie drugiej ruina finansowa. W ten sposób miał K. obie partje w ręku, a nadto brał niesłychany *Schweiggeld* od kupców. Tak rozszerzała się korupcja po całej Bukowinie.

Z Wojnicza donoszą nam: Dnia 6 b. m. zmarł tu w 65 roku życia Aleksander Ostoja Strzałkowski emerytowany c. k. sekretarz powiatowy, pełniący zarazem aż do zgonu życia swego obowiązki zastępcy prokuratora przy c. k. Sądzie powiatowym w Wojniczu. Zgon ten zasłużonego i długoletniego urzędnika, wywołał żal w szerokich kołach, które patrzyły na jego wytrwałą i skuteczną pracę.

Pogrzeb odbył się dnia 8 b. m. przy współudziale miejscowego duchowieństwa, urzędników sądowych i podatkowych, licznego grona obywatelstwa tak miejscowego jak i zamiejscowego, jak również przy współudziale przybyłych urzędników starostwa brzeskiego, w którem zmarły długie lata jako sekretarz powiatowy pracował. Cześć jego nieodżałowanej pamięci.

Z wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych otrzymujemy następujące pismo:

Wydział centralny Towarzystwa powołując się na swoje ogłoszenie w *Przeglądzie* Nr 150 nadsyła następujący wyrok sądu obywatelskiego jaki zapadł w sprawie artykułów umieszczonych w *Przeglądzie*, przez p. Kazimierza Małeckiego z pod Mościsk.

Wyrok sądu polubownego.

Sąd polubowny, powołany do rozstrzygnięcia sprawy między wydziałem centralnym Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych a członkiem tegoż Towarzystwa p. Kazimierzem Małeckim, z powodu artykułów p. Małeckiego w Nr. 124 i 145 czasopisma lwowskiego *Przegląd* zamieszczonych, orzekł co następuje:

1. Że zarzuty przez p. Małeckiego w tych artykułach przeciw zarządowi Towarzystwa oficjalistów prywatnych podniesione, są nieuzasadnione.

2. Że jednak w obec zamieszczonego poniżej oświadczenia p. Małeckiego, sąd nie orzeka wykluczenia go z Towarzystwa.

Oświadczenie.

Jako autor artykułów o Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, zamieszczonych w Nr. 124 i 145 lwowskiego czasopisma *Przegląd* oświadczam co następuje:

Pisząc wspomniane artykuły, nie miałem zamiaru szkodzenia Towarzystwu, a po wyjaśnieniach, jakie poczyniono na posiedzeniu sądu polubownego, zarzuty w artykułach tych zawarte, a Towarzystwu i zarządowi ubliżające, cofam.

We Lwowie dnia 8 sierpnia 1891.

K. Małecki m. p.

Sąd polubowny: Superarbiter *Franciszek Zima* m. p. Sędziowie: *Tadeusz Romanowicz* m. p., *Bolesław Żardecki* m. p.

Wycieczka do Pragi. Członkowie „Koła literackiego" w liczbie 16, towarzystwo politechniczne złożone z 30 osób i 175 członków towarzystwa kupców i przemysłowców, wyruszyło wczoraj o godzinie 12 w południe osobnym pociągiem do Pragi. Członków „Koła literackiego" prowadzi wiceprezes hrabia Skarbek, na czele techników stanęli pp. Długoszowski i Darowski, zaś kupcami opiekują się pp. Ihnatowicz i B. Mikuliński. Wedle telegramu, nadesłanego z Krakowa, przyłączy się tam 124 osób, a to 90 mężczyzn i 34 pań.

Prezes towarzystwa politechnicznego, profesor Franke, wyjechał naprzód do Pragi, celem poczynienia tam stosownych przygotowań. Chociaż policja w Pradze wzbroniła urządzania przyjęć na dworcu, to, jak się okazuje z telegramów, tym razem zrobiony będzie wyjątek i wycieczkowcy nasi przyjęci zostaną przez tamtejsze komitety na dworcu. Przeważna część członków wycieczki polskiej wystąpi w Pradze w strojach narodowych.

Śluby. W kościele św. Mikołaja we Lwowie, jutro w sobotę, o godzinie 7ej wieczorem odbędzie się ślub panny Marji Demetrównej z p. Tadeuszem Bedronkiem, geometrą.

W Łańcucie d. 15 bm. odbędzie się ślub panny Wandy Janiny Kluczyńskiej, córki Kajetana, właściciela Kluczyna, z p. Marjanem Obertyńskim.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w teatrze w Krynicy. Tuż przed samem przedstawieniem pomocnik rekwizytora teatralnego, czyścił pożyczoną od pewnego włościanina strzelbę. Nagle pada z niej strzał i rani trzy dziewczyny służące, pochodzące z Krakowa. Jedna z nich umarła na miejscu, druga jest ciężko ranną w piersi, kula przeszyła jej płuca, i tylko jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu, trzecia odniosła tylko lekką ranę. Śledztwo karne jest w toku.

P. Henryk Sienkiewicz, zwiedziwszy międzynarodową wystawę sztuk pięknych w Berlinie, przybył na kurację do Kaltenleutgebenu, poczem uda się jeszcze na „Nachcur" do Ostendy, a zimę zamierza spędzić w Warszawie.

Hr. Agenor Gołuchowski, poseł austrjacki w Bukareszcie, opuścił już Kaltenleutgeben i udał się do Skały, gdzie ma zamiar zabawić do późnej jesieni. Małżonka jego, z domu księżniczka Murat pozostaje jeszcze nadal w zakładzie dra Winternitza i dopiero w końcu sierpnia przybędzie naprzód na jakiś czas do Krakowa, a potem do Skały.

Ze Sportu. Dnia 9 b. m. w pierwszym dniu wyścigów peszteńskich w biegu dwulatek stanęło do startu 15 koni, pierwsza do mety przyszła Harwest, klacz pana Witolda Postruskiego.

P. Wilhelm Czerwiński zaszczytnie znany nasz kompozytor, wyjeżdża w tych dniach do miejsc kąpielowych w Galicji: Rymanowa, Iwonicza, Krynicy, aby urządzić tam koncerta. Sądzimy, że znane nazwisko kompozytora ściągnie na koncerta te liczną publiczność, tembardziej, że, jak dowiadujemy się, zaznajomi na nich p. Czerwiński publiczność z wielu nowemi a bardzo pięknemi utworami swego pióra.

Mordercy sług. Z Wiednia donoszą nam: Co raz to nowe szczegóły wychodzą na jaw w tej zbrodni i będzie ona należeć do najbardziej sensacyjnych jakie miały miejsce w ostatnich lat dziesiątkach. Dziś już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie jedna tylko Marja Hottwagnerówna padła ofiarą zbrodniczej pary Franciszka i Rozalji Schneidrów, ale wiele innych jeszcze biednych dziewcząt zginęło od ich ręki. Małżonka, tj. Rozalja Schneider, dostarczała mężowi ofiar, a ten je mordował. Policja kazała szukać trupów na dnie Dunaju i w lasach okolicznych, gdyż kufrów, które Schneider sprzedał, znaleziono bardzo wiele, a o właścicielkach ich nie ma żadnej wiadomości.

Niejaka pani Grabherr zgłosiła się do policji i oświadczyła, że z początkiem przeszłego miesiąca mieszkała u niej służąca bez miejsca, Fryderyka Zuffeer. Pewnego dnia przyszła uradowana, mówiąc, że stróżowa jakaś daje jej wyborne miejsce w Neulengbachu. „Stróżowa" ta przyszła do niej 7 lipca i zabrała Fryderykę z sobą.

Nazajutrz otrzymała Grabherrowa telegram z Neulengbachu, w którym Fryderyka prosi ją, aby wydała kufer jej stróżowej, która wczoraj była u niej. W dwie godziny potem przyszła ta „stróżowa" elegancko ubrana i zabrała kufer. Od tego czasu nie widziała już Grabherrowa więcej Fryderyki — musiała biedaczka zginąć.

W uwięzionej Schneidrowej poznała Grabherrowa ową stróżową, która zabrała kufer Fryderyki Zuffeer. — We środę chciała Schneidrowa odebrać sobie życie w więzieniu i skoczyła z ganku trzeciego piętra na dół, w chwili, gdy ją dozorca prowadził. Nie spadła jednak na bruk, tylko na dach będący pod gankiem i odniosła tylko skaleczenia, z których za czternaście dni ją wyleczą.

Ważna przyczyna.

— Cóż to, siedzisz w domu?

— A tak! wyszły mi wszystkie pieniądze, sam więc wychodzić nie mam po co.

Teatr. Dziś w piątek w teatrze letnim po raz drugi: „Tricoche i Cacolet" dom komisowy w Paryżu, komedja w 5 aktach przez Meilhaca i Halevy'ego; jutro w sobotę po południu o godzinie pół do 4: „Nasze żony", komedja w 5 aktach G. Mosera i Fr. Schönthana; wieczór „Perichola", operetka w 3 aktach J. Offenbach'a. W niedzielę o godzinie wpół do 4tej: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego; o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Wielki Mogoł", operetka w 3 aktach Ed. Andrana.

Na przyszły tydzień zapowiada Dyrekcja kilka nowości.

Personal operetkowy pracuje nad wystawieniem krotochwili Fredry (ojca) pod tytułem: „Nowy Don Kiszot". Muzykę do niej skomponował nasz znakomity muzyk p. Zygmunt Noskowski. — W dziale komedji personal otrzymał role z farsy Sandillota pod tytułem: „Przylepki". Również rozdano role z jednoaktówki „Przekonania papy", komedyjki francuskiej, i z komedyjki hr. Koziebrodzkiego „Podczas polowania".

W końcu zawiadamia Dyrekcja, że wkrótce przybędą do Lwowa pani Zimajerowa i p. Rapacki (syn).

Część ekonomiczna.

§ **Przemysł ozokierytowy w Galicji.** Stan przemysłu wosku ziemnego tak się przedstawia:

W r. 1886 wydobyto wosku ziemnego 94.063 ctm. Wartość 2,409.789 zł. Średnia cena 1 ctm. 25 zł. 37 ct. Zatrudnionych robotników 7071.

W r. 1887 wydobyto wosku ziemnego 80.470 ctm. Wartość 1,905.096 zł. Średnia cena 1 ctm 23 zł. 67 ct. Zatrudnionych robotników 6118. Przerobiono w kraju 8470 ctm. Wywieziono po za Galicję 72.000 ctm.

W r. 1888 wydobyto wosku ziemnego 87.828 ctm. Wartość 2,166.305 zł. Średnia cena 1 ctm. 24 zł. 66 ct. Zatrudnionych robotników 5910. Przerobiono w kraju 10.828 ctm. Wywieziono po za Galicję 77.000 ctm.

W r. 1889 wydobyto wosku ziemnego 75.602 ctm. Wartość 1,796.434 zł. Średnia cena 1 ctm. 23 zł. 78 ct. Zatrudnionych robotników 6004. Przerobiono w kraju 19.602 ctm. Wywieziono po za Galicję 56.000 ctm.

W ciągu roku 1889 wywieziono wosku ziemnego:

15.000 ctm. do Wiednia, Stockerau i Morawy Ostrawy; 3000 ctm. do Czech; 5000 ctm. do Niemiec; 3000 ctm. do Anglji; 30.000 ctm. do Rosji.

Z powyższych zestawień wynika, że ilość dobywanego wosku ziemnego i jego wartość roczna zmniejszają się, że roczna wartość nafty surowej i wosku ziemnego wynosi przeszło 4,280.000 zł., a cały przemysł naftowo-ozokierytowany zatrudnia rocznie przeszło 9000 robotników.

Wiadomo, że wartość materjału surowego znacznie się podnosi przez jego odpowiednią przeróbkę na materjały handlowe. Pod tym względem wartość przemysłu naftowego bez porównania jest większą od przemysłu wosku ziemnego; z ropy bowiem wywozi się za granicę Galicję tylko $^1/_7$, a wosku ziemnego $^2/_3$ — resztę zaś przerabia się w kraju na produkty zbytu, przyczem wartość produktów handlowych z wosku ziemnego może wynosić zaledwie 1,000.000 zł., gdy zaś wartość produktów handlowych z ropy otrzymanych, wynosi kilka miljonów zł.

Od wyrobów naftowych zapłacono w Galicji podatku konsumcyjnego: w 1886 roku 2,164.877 zł., w 1887 r. 2,487.412 zł., w 1888 r. 2,612.964 zł., w 1889 r. 2,752.799 zł.

Wiedeń 12 sierpnia.

(Z.) Jedna z największych firm austrjackich Morpurgo et Parente w Tryjeście ogłosiła likwidację. Passywa jej wynoszą podobno przeszło 7 miljonów, o stanie czynnym nie prędko się dowiemy gdyż likwidacja jego potrwa co najmniej parę miesięcy, gdyż firma ta prowadziła rozmaite interesa, handel zamorski i ma swe ajencje aż w Adenie, Massawie i Argentynie. Powodem upadku firmy były zanadto ryzykowne spekulacje w towarach. Przeprowadzeniem likwidacji zajął się Rotszyld i oświadczył podobno, że swoje wierzytelności, wynoszące $1^1/_2$ miljona, ściągnie dopiero wtedy, gdy wszyscy inni dłużnicy zostaną zaspokojeni. Objęcie likwidacji przez Rotszylda wyszło na korzyść kredytom, gdyż kombinowano słusznie, że teraz zwiększy się klientela tego instytutu Rotszyldowskiego. Upadek więc olbrzymiej firmy, który na innych giełdach panikę wywołuje, posłużył u nas za powód do repryzy, która trwała aż do południa. Ukaz carski, zabraniający wywozu żyta z Rosji, wywołał także reprezę papierów kolejowych, zwłaszcza Staatsbahnów, gdyż liczą, że export zboża z Austrji będzie wielki. Na zbożowej giełdzie podniosła się cena żyta o 41 centów na korcu. Przedpołudnie całe więc trwał u nas ruch bardzo żwawy. Później zmieniło się to. Berlin nie podzielał różowych zapatrywań naszej giełdy, ukaz carski zrobił tam przygnębiające wrażenie, które objawiło się znacznym spadkiem kursów. Paryż poszedł w ślady Berlina i nasza giełda więc musiała ustąpić i zamknęliśmy targ niższemi kursami od wczorajszych. Na targu rent było cicho a złoto znów podrożało.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 286·50, węgierskie 333·25, Anglobanki 156·—, Uniony 233·25, Bankvereiny 110·40, Länderbanki 206·—, Ludwiki 209·50, Czerniowieckie 240·50, Renta papierowa 92·20, srebrna 92·20 austrjacka złota 111·75, papierowa 102·25, węgierska złota 104·15 papierowa 101·70, dukat 5·59—, 20-frankówka 9·41—, marki 11·60, ruble $1·22^1/_4$ zł.

§ **Zniżoną taryfę** dla transportu nafty zamierza zaprowadzić generalna dyrekcja kolei państwowych od dnia 1 września b. r.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 12 sierpnia. Pszenica na wiosnę. 10.83 do 10.88, na jesień 10.35 do 10.40.— Żyto na wiosnę 10.02 do 10.07, na jesień 9.86 do 9.91 Owies na wiosnę 6.33 do 6.38, na jesień 6.13 do 6.18. — Kukurudza na sierpień 6.51 do 6.56 na wrzesień-październik 6.54 do 6.59, na maj czerw. 5.94 do 5.99. — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus gotowy 18.— do 18.25 zł.

Peszt 12 sierp. Pszenica na wiosnę 9.99 do 10.05, na jesień 10.47 do 10.49 — Żyto na wiosnę 0.— do 0.—, na jesień 9.55 do 9.75. — Owies na jesień 5.68 do 5.70, na wiosnę 0.— do 0. . — Kukurudza na sierpień-wrzesień 6.25 do 6.30, na maj-czerwiec 0. - do 0.—. — Rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.—. — Spirytus 17.— do 17.50 zł.

Berlin 12 sierp. Pszenica na sierpień 225.50, na wrzesień-pazdziernik 222.75. — Żyto loco 230, na sierpień 231.50, na wrzesień-październik 222.50, na październik-listopad 219.50. — Jęczmień loco 160 do 190. Owies na sierpień 161.50, na wrzesień październik 0.— za 1000 kg. – Spirytus loco 53.90, na sierpień 53.60, na wrzesień-październik 48 m.

Berlin 14 sierpnia. (Tel. pryw.) Na wczorajszej giełdzie żyto znów podskoczyło o 8 marek, następnie spadło o dwie, tak, że nadwyżka przy zamknięciu giełdy wynosiła znów 6 marek za 1000 klgr. Cena chleba podskoczyła o 2 feniki na 1 klgr. Zakaz carski już daje srodze się odczuwać. Najbardziej on zaszkodzi Niemcom, gdyż 90% zagranicznego żyta sprowadzonego przez nie w pierszych 6 miesiącach b. r. pochodziło z Rosji, a tylko 10% z innych krajów, t. j. Holandji Austro-Węgier i Rumunji. Na 3,496.016 centnarów metrycznych żyta sprowadzonego do Niemiec, 3,147.640 cm. pochodziło z Rosji.

Wiedeń 14 sierpnia. (Tel. pryw.) Na tutejszej giełdzie w skutek niepomyślnych wiadomości z Berlina zapanowała tendencja zwyżkowa. Ruch targowy był bardzo znaczny, a szczególniej gdy rozpuszczono pogłoskę, że rząd rosyjski zakaże wkrótce wywozić pszenicę. Do utrwalenia zwyżkowej tendencji przyczyniły się także notowania na giełdzie zbożowej w Budapeszcie, gdzie zboże w cenie podskoczyło. Pszenica i żyto podrożały o 30 ct. na 100 klgr. Kukurudza także podskoczyła w cenie.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 14 sierpnia. Po porównaniu dochodów kolei państwowych od czasu zaprowadzenia taryfy strefowej t. j. od 1 lipca 1890 po koniec czerwca b. r. z dochodami, jakie koleje te przyniosły w czasie od 1 lipca 1889 do końca czerwca 1890, okazuje się, iż w ostatnim roku liczba osób jadących koleją zwiększyła się o 9 miljonów, a nadwyżka wszystkich dochodów wynosiła 167.213 złr. Jeżeli się od tego odliczy wyjątkowo silny ruch podróżnych podczas wystawy paryskiej, to wypadnie, iż w czasie zaprowadzenia taryfy strefowej, liczba podróżujących zwiększyła się o 43·5 proc., dochody zaś o 3 procent.

Budapeszt 14 sierpnia. Książę bułgarski odjechał stąd do Bułgarji.

Petersburg 14 sierpnia. Carewicz przybył 10 sierpnia do Uralska.

Paryż 14 sierpnia. Reprezentanci obcych mocarstw wręczyli przedwczoraj chińskiemu urzędowi spraw zagranicznych ponowną notę w sprawie antichrześcijańskich zaburzeń.

W ostatnich dniach panował w Chinach spokój.

Król grecki przyjmował wczoraj po południu ministra Ribota i na zaproszenie prezydenta Carnota pojechał z nim do Fontainebleau.

Konstantynopol 14 sierpnia. Podobnie jak niedawno sfery bułgarskie, oświadcza teraz Porta, że nieprawdziwem było doniesienie dzienników angielskich, jakoby wielki wezyr i dyplomatyczny ajent bułgarski podpisali protokół w sprawie uznania księcia Ferdynanda.

Dragoman ambasady francuskiej odjechał wczoraj z Rouffierem w celu uwolnienia Raymonda. Wiezie on z sobą żądany przez zbójów okup.

Mówią tu, że Porta od kilku dni już nie ma żadnej wiadomości o tem, co się dzieje w Jemenie, gdyż powstańcy poprzecinali druty telegraficzne.

Baron Hirsch układa się podobno z wielkim wezyrem co do osiedlenia żydów rosyjskich w Turcji i chce wydzierżawić na długi przeciąg czasu wielki obszar ziemi w małej Azji wzdłuż kolei żelaznych za roczny czynsz 8 do 10 miljonów franków. Porta miałaby prawo skapitalizować tę rentę, przez co przyszłaby w posiadanie przeszło 100 miljonów franków których mogłaby użyć na uzbrojenia wojskowe.

Londyn 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Manipuru, iż powieszono tam Senapartiego i Tongę. Egzekucji przypatrywał się wielki tłum publiczności, w którym było wiele kobiet. Wszystko odbyło się spokojnie.

Tulon 14 sierpnia. Pożar lasów ugaszono. Szkody ogromne. Dotychczas jeszcze ich nie obliczono.

Vichy 14 sierpnia. Wielki książę Alexy przybył tu wczoraj wieczorem. Tłumy powitały go entuzjastycznie. Konsul rosyjski miał mowę w której rzekł: „Francja to Rosja, a Rosja to Francja. Nigdy jeszcze nie biły serca Francuzów tak silnie dla Rosji i dla sławy cara jak dzisiaj".

Paryż 14 sierpnia. Do *Ajencji Havasa* donoszą z Lizbony, że portugalski minister finansów zakaże przywozu zagranicznego zboża do Portugalji począwszy od 31 sierpnia aż do zupełnego zużycia krajowej pszenicy tegorocznego zbioru.

Zboże zebrane w tym roku w Portugalji wystarczy na kilka miesięcy.

Liberté donosi, że francuzka eskadra morza śródziemnego wyszle do portu Villefranche tylko dwa albo trzy okręty na powitanie floty angielskiej pod komendą admirała Hoskinsa. — Spotkanie się obu flot w Villefranche nastąpi prawdopodobnie 18 sierpnia.

Bruksela 14 sierpnia. W izbie deputowanych zaprzeczył prezes ministrów Beernaert stanowczo, jakoby istniał jaki traktat, pozwalający obcemu mocarstwu w danym razie obsadzić twierdze belgijskie.

Mocarstwa zagwarantowały neutralność i niezawisłość Belgji, ale nie w tym celu, aby kiedyś obsadzać jej twierdze.

Deputowany Janson przyłączył się do tego oświadczenia ministra.

Petersburg 14 sierpnia (pryw.) Car zaprosił na śniadanie w Krasnem Siole niemieckiego ambasadora Schweinitza, który przed paru dniami wrócił z urlopu. Schweinitz był także na paradzie wojskowej w Krasnem Siole i prawie ciągle rozmawiał z carową. Zwrócono na to powszechną uwagę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 sierpnia 1891

HOTEL FRANCUSKI. J. Lomnicki z Wargęża, L. Borkowska z Stryja. B. Ujejski z Strzelisk. T. Beruchowicz z Bóbrki. H. Baruch z Czerniowiec. C. Schulze z Wiednia. F. Kuhle z Wiednia.

HOTEL GEORGA. W. ks. Jabłonowski z Bursztyna. F. hr. Czosnowski z Wołynia. T. hr. Raciborowska z Wołynia. St. hr. Fredro z Podlisek. M. Rymsza z Litwy. J. Broders z Paryża. S. Borkowski z Odessy. J. Kossecki z Warszawy. M. i L. Lilienfeld z Podhajec. W. Aarański z Doliny. O. Schellenberg z Krakowa. W. Wilkoszewski, z Pogórskiej Woli. R. Mitzel z Drezna. W. Kozłowski z Wiednia. P. Brzozowska z Wołynia. A. Puciała z Podola ros. A. Bobrownicki z Malawy.

HOTEL ANGIELSKI. J. Lipsch, z Wołynia. J. Nemeth, z Sokala. H. Bouchard z Warszawy. Ks. Żukowski, z Drohobycza. H. Klossowski, z Rymanowa. F. Jasiński, z Olszanicy. J. Łodyński, z Kupcza. Ks. F. Symon z Petersburga.

HOTEL CENTRALNY. St. Kaczykiewicz z Podhajec. Dr. C. Waligórski, z Krakowa. St. Grzegorzewski, z Borszowa. A. Ruhig, z Budapesztu. W. Malinowski, z Kudynowiec. L. Deller, z Krakowca. A. Jurjan, z Wiednia. B. Sobolewski, z Warszawy. A. Mikuta, z Miszyniec.

Nadesłane.

Mimo że zakład swój w Tarnopolu rozwinęłam pomyślnie i z pożytkiem dla miasta i okolicy, stosunki rodzinne jednakowoż zmusiły mnie mimo pochlebnych dla mnie protestów rodziców przenieść go z Tarnopola do Złoczowa. Zachęciły mnie do tego nadto odnośne władze, ze względu, że właśnie w Złoczowie dawał się czuć brak wyższego zakładu naukowego żeńskiego. Sympatyczne i serdeczne przyjęcie jakie mnie spotkało na wstępie daje mi rękojmię, że i szersza publiczność tak w Złoczowie jak jego okolicy przyczyni się do pomyślnego rozwoju zakładu, w którym panienki rzetelną naukę nabyć będą mogły. Prócz nauki objętej programem szkół wydziałowych, otwieram dwuletni kurs nauki dopełniającej która w Tarnopolu tak piękne wydała rezultaty. Na żądanie wysyłam programy.

(21861. 1—1.) *J. Selinger.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 sierpnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	286 87	Węg. kolej półn wschodn	97 —
Alpiny	84 80	Wiedeńskie losy kom.	151 25
Kredyty węg.	332 50	Akcje tytun.	57 75
Anglobanki	154 75	Gal obl indem.	105 —
Uniony	231 50	Elbethale	207 —
Ludwiki	09 —	Länderbanki	204 70
Nordbany	171 50	Renta zł. węg	104 10
Lombardy	94 0	Bankvereiny	110 25
Losy tureckie	32.60	Renta węg. pap.	101 55
Staatsbahny	183·50	Ruble	22.75
Czerniowieckie	240 —		

Usposobienie słabe.

Lwów, Z Izby handlowej 14 sierpnia 1891.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	208 25	212 25
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a.	239 25	242 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. $4^1/_2$% wa los. w 50 lst.	98·50	99·20
Banku krajowego $4^1/_2$% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 40	98 10
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 80	96 50
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 50	96 10

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	52 —	54 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	83 —	83 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ z 1883 $4^1/_2$%	98 [illegible]	99 20

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	2[illegible] 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.56	5.65
Napoleondor	9.36	9.46
Półimperjał rosyjski	9.55	—.
Rubel rosyjski srebrny	1.28	1.33
„ „ papierowy	$1.21^1/_2$	$1·23^1/_2$
100 marek niemieckich	57.80	58.40

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

V

Podług cennika fabrycznego **wyroby z fabryki B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 208-?

Nowe znakomite śledzie pocztowe 1 sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki. 2093 34—?

1, 2 lub 3 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia ul. Św. Teresy Nr. 34.

Kawalerskie pokoje do najęcia ul. Św. Teresy Nr. 34. 2181

7 pokoi, kuchnia z przynależytościami, na pierwszem piętrze. Stajnia i wozownia do wynajęcia przy ulicy Ossolińskich liczba 11. 2173 2-10

Potrzebne są

dwie nauczycielki

do dwóch sąsiednich domów, oficjalistów prywatnych na wsi, każda do dwojga dziewcząt od II do V klasy. Seminarzystki mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod adresą: Isakiewicz w Chorostkowie.

Potrzebny jest

pomocnik gorzelniany

człowiek inteligentny.

Zgłoszenia przyjmuje Isakiewicz, kierownik gorzelni w Chorostkowie. 2179 1—3

Illustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. 2172

Znakomitą Broń myśliwską

wszystkich istniejących systemów

Nowość

Lankastrówki amerykańskie

Kanka-Kanka

nieprześcigniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach

jedyny skład fabryczny na Galicję

w głównym magazynie broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Browarnik samoistny

z chlubnemi świadectwami rutynowany, pragnie zamienić dotychczasową posadę z dniem 1 listopada b. r.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do p *Ludwika Winiarza* we Lwowie, ulica teatralna, l. 16. 2180 2—3

Główny magazyn broni

Stefana Pieleckiego

we Lwowie, pl. Marjacki 3.

SPRZEDAJE NA RATY

mienia, kupuje za gotówkę i bierze w komis

WSZELKĄ BROŃ PALNĄ

nową, używaną i starożytną.

KARABELE PASY

polskie, lite i jedwabne.

Pośredniczy w najkorzystniejszej sprzedaży antyków. 2176

Poszukuje na wieś

kobiety starszej,

inteligentnej, nieposzlakowanej uczciwości, do opieki nad młodziutkiemi dziećmi i domem. Zgłoszenia pod adresem: Adam Obertyński, Nowesioło, p. Kulików.

Kucyków

jedną parę lub też tylko KUCYKA do zaprzęgu dla dzieci poszukuje Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików. 2186

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem te ważną zalete, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło o 30 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia**, przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każda farbe olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią **i najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincje wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Miączyński

2015 12- 14 właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Główny skład

ulica **Halicka** l. 16.



ulica **Halicka** l. 16.

kufrów, walizek, torb i wszelkich przyborów do podróży w Magazynie towarów modnych i bielizny męskiej, przyborów tualetowych, perfumerji, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych itp. Hamaki od złr. 2·90 do zł. 8.

Pawła Langnera dawniej Bracia Langner

Lwów ul. Halicka l. 16. 2156

L. 9128|91.

Ogłoszenie.

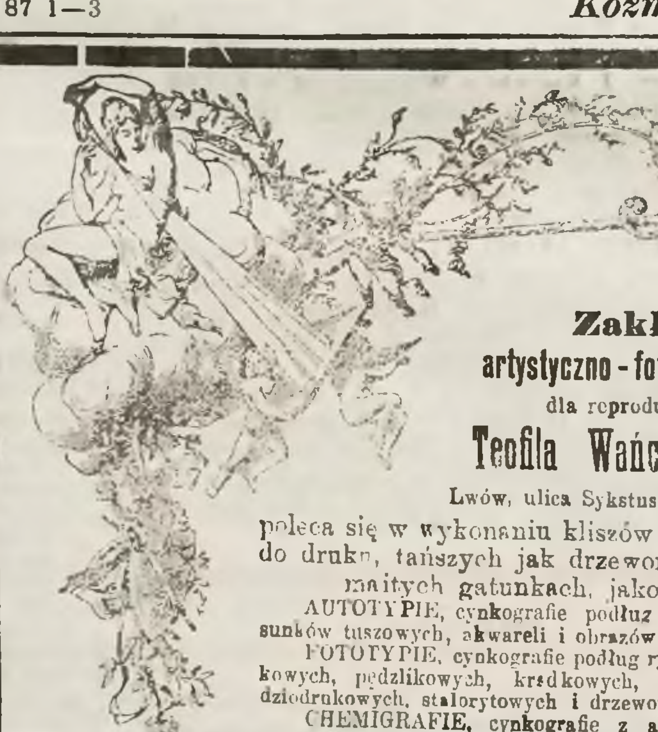
Zwierzchność gminna miasta Tarnopola zamierzając przedsięwziąść budowę kanałów w mieście, potrzebuje w tym celu plan niwelacyjnego całego miasta jako też planów ogólnej sieci i szczegółów zamierzonej kanalizacyi, zaprasza więc rząd upoważnionych pp. cyw. Techników, którzy by tę czynność objąć i wykonać chcieli o wniesienie swych zgłoszeń do 15 września rb. z podaniem żądanego wynagrodzenia, o którą ostateczna umowa zawartą by została.

O przydatności projektu z technicznego stanowiska rozstrzegać będzie Wydział Galicyjskiej Izby inżynierskiej.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola.

Dnia 12 sierpnia 1891.

2187 1—3 ***Koźmiński.***



Zakład

artystyczno-fotograficzny

dla reprodukcji

Teofila Wańczyckiego

Lwów, ulica Sykstuska liczba 43.

poleca się w wykonaniu kliszów cynkowych do druku, tańszych jak drzeworyty, w rozmaitych gatunkach, jako to:

AUTOTYPIE, cynkografie podług fotografij, rysunków tuszowych, akwareli i obrazów olejnych.

FOTOTYPIE, cynkografie podług rysynków piórkowych, pędzlikowych, kredkowych, sztychów miedziodrukowych, stalorytowych i drzeworytów

CHEMIGRAFIE, cynkografie z autograficznych rysunków piórkowych, kredkowych i z odbitek litograficznych.

Nastepnie rozmaite klisze dla pp. Kupców i Przemysłowców, jako to: inseraty, klisze do cenników itp.

Fotografiej żelatynowe kopie do przenoszeń na kamień dla litografij. 2189 1—5

Sprzedaje w najlepszej jakości i dobroci atrament, tusz i kredkę autograficzną. Dalej mam na składzie papiery służące wprost do przenoszeń na cynk lub kamień, jako to: ziarnisto-kredowy w 4 jakościach; papier autograficzny do robót piórkowych, transparentowo-autograficzny również do piórkowych robót. Dla reprodukcji fotograficznej papiery kredowe w 4 jakościach, na którym bardzo ładne rysunki i łatwo uskuteczniać można, nareszcie do tychże papierów przybory rysunkowe.

Następnie udzielam ustnie informacyj co do należytego użycia powyższych materjałów rysunkowych jakoteż i co do samego rysowania.

(Lwów „Impressa“)

Akademja dla handlu i przemysłu w Gracu.

Kurs dla abiturientów.

Jednoroczny kurs handlowy dla abituritntów ze szkół średnich, którzy się chcą poświęcić życiu kupieckiemu lub równocześnie chcą nabyć wyższego wykształcenia w tej gałęzi.

Wszelkiej wiadomości udziela Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu. **A. E. v. Schmid.**

2128 1—6



Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 1768 6?-?

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4½ ko złr. 9·60 franko.

Kawa palona ½ko. złr. 1.20

⅛ ko najl. Herbaty 75 ct. ⅛ ko najl. Okruchów 50 ct.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym ochotnikom

poleca

Zakład mundurowania

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

swój bogato zaopatrzony 2175

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji fabryki pługów, siewników i wszelkich narzędzi rolniczych

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem,

u. S. A. Bubera Synów we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 13. 2143 7—8



Wielki wybór gustownych i tanich

Serwisów porcelanowych

stołowych i deserowych w najmodniejszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordury itp. Komplet na 12 osób złr. 21·70, złr. 23 —, złr. 25 —, złr. 27 —, złr. 29 —, złr. 32 —, złr. 35 —, złr. 37 — itd.

2154 4—10 Do każdego serwisu są na składzie:

filiżanki do herbaty

czajniki, nalewki na śmietankę, maselniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce itp

filiżanki do czarnej kawy

imbryki do kawy, tace porcelanowe itp.

Szkło serwisowe

karafki na wodę, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na nożce, etażery, cukierniczki itp.

Ceny stałe! Cenniki na żądanie.

Kazimierz Lewicki, Lwów.

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy, założony w roku 1845.

Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ścierek itp. wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 18-30

C. k. Patent Nr. 17.513/43.258

Osuszanie wilgotnych murów.

Murowanie tynkiem ochronnym

za pomocą nieprzemakalnej masy ochronnej Hüttl'a.

Wysokie ces. i król. ministerstwo wojny przesłało nam w sprawie nieprzemakalnej masy ochronnej Hüttl'a następujące pismo:

Cesarsko i królewskie **Ministerstwo wojny** Oddział 8. Nr. 771.

Do firmy **Posmansky & Strelitz w Wiedniu** I. Maximilianstrasse Nr. 11.

Na podstawie szanownej prośby panów z 11 b. m. zezwala Ministerstwo wojny, abyście Panowie w waszych prospektach, dotyczących sprzedaży „nieprzemakalnej masy ochronnej Hüttl'a“ powoływali się na ten fakt, że Ministerstwo wojny zaleciło wojskowym władzom budowniczym używanie tej masy do osuszania i uzdrowatniania wilgotnych części budynków itp.

Wiedeń 18 lutego 1891.

Za minister. wojny: **J. Hermann** jenerał major.

Masę tę wyrabia wyłącznie tylko

Fabryka chemicznych produktów smołowych, mat do pokrywania dachów, cementu drzewnego i asfaltu.

Posnansky & Strelitz Biuro Centralne Wiedeń I. Maximilianstrasse Nr. 11.

Zamówienia dla Galicji przyjmuje zastępca p. **Arnold Werner** we Lwowie. 2124 7—12

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuję: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papę dachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisie. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski

Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.

(„Impressa.“) 2130 10—80

Kołdry szyte po złr. 4·50, 5, 6, 8, 10 i wyżej

własnego wyrobu

materace włosienne po zł. 14—16 w każdej cenie do 30 złr. wkładki sprężynowe do łóżek, poduszki pierzanne i włosienne, sienniki itp. poleca w największym wyborze **Józef Szuster**

2151 we Lwowie, Kopernika 7.

1000 sztuk tutek cygaretowych z najlepszej znanej dotychczas bibułki francuskiej cygaretowej przewyższającej w **klejeniu** za **1 złr.** wszelkie inne wyroby a nawet i masynową poleca fabryka tutek

ANTONINY MAZURKIEWICZ

Lwów. ul. Halicka 12.

Odsprzedającym rabat. Zamawiającym 5 000 (tysięcy) opakowanie i poczta **gratis**. 2171

Gorzelnik-Ekonom

z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami z gospodarstw i gorzelń, praktycznie i teoretycznie wykształcony poszukuje posady, — nastąpić może zaraz. O łaskawe oferty prosi pod lit. Ch. 34 do Ekspedycji tego pisma. 2183 1—3

Klucznica

znająca się należycie na prowadzeniu gospodarstwa domowego w każdym względzie, z prawdziwie dobremi rekomendacjami, w sile wieku, znajdzie korzystne umieszczenie od 1 września.

Zgłoszenia z dołączeniem odpisu świadectw adresować do zarządu gospodarczego w Odnowie p. Kulików.

2170 3—3



Kule ogrodowe

zwierściadlane w rozmaitych kolorach, białe, (srebrne), żółte (złote) zielone, szafirowe, różowe, pąsowe, we wszystkich wielkościach.

Łapki na muchy

gładkie zwykłe 22 ct. 25 ct. 30 ct., grawirowane, fałdowane i matowane do połowy, dzielone tj. z osobnym wieczkiem 45 ct. Piórka do prochu. Trzepaczki trzcinkowe.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska

2154 5—6

Poszukuję majątku wartości

35 do 50,000 złr. z dobrą glebą i dobrym lasem tudzież z dobremi budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi, położonego nad gościncem szutrowanym i rzeczką w okolicy gdzie miejscowy robotnik dostateczny. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia F. C. 52 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2182 2—2

Cyrk Braci Sidoli.

Dyrekcja Cesar Sidoli.

W sobotę dnia 15 i w niedzielę dnia 16 sierpnia po

2 wielkie przedstawienia

o 4 popołudniu i o 8 wieczorem.

Każde przedstawienie o nowym bogato urozmaiconym programie. W poniedziałek pierwszy występ sławnego jezdca Bära Vasileiki i wiele innych debiutów. Szczegóły podają afisze i dzienny program.

2166 Z wysokim szacunkiem *Cesar Sidoli* dyrektor.

(„Impressa“).

Realność

przy stacji kolejowej **3 mile od Lwowa**, składająca się z 32 morgów ziemi, **nowych** budynków gospodarskich **wraz z inwentarzem** jest zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu p. Rohseka ul. Kazimierzowska liczba 41. 2161 3—3

BIURO NAUCZYCIELEK **HELENY KOZŁOWSKIEJ**

Lwów ul. Skarbkowska l. 8, **poleca** jak zwykle każdego roku **nauczycielki** domowe, wykładające przedmioty szkolne, języki: francuski, niemiecki i muzykę, tak do początkujących dzieci, jak do ukończenia edukacji. 2184 1—3



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 80 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepl, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CRÊME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 15-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Henrycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.